Rok 1869. Kraków, Środa 1 Grudnia. Nr. 227.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera— W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie ad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Kraków 30 listopada.

Times londyński zamieścił niedawno artykuł o zbrojeniach Rossji. W odpowiedzi na to półurzędowy *Inwalid rossyjski* oświadcza między innemi co następuje: „Rossja stosuje swą siłę zbrojną do wymagań godności swéj. Nikt nie może jéj zarzucić, że pozostaje pod tym względem w tyle poza innemi narodami Europy, a spokój i systematyczność z jaką przeprowadza reformę wojskową, jaskrawie odbija od gorączkowego pośpiechu, jaki pewne inne mocarstwa okazały w téj sprawie. Rossja nie zagraża Europie, owszem podtrzymuje ona od pietnastu lat powszechny pokój (sic!). Zaburzona Europa nie raz już zwracała oczy swe ku Rossji, kiedy wojna zdawała się jéj zagrażać i zawsze głos Rossji dał się słyszeć na korzyść pokoju“. Tak pisze półurzędowy *Inwalid*, a kolega jego paryski półurzędowy *Constitutionnel* z przyjemnością przyjmuje do wiadomości to oświadczenie, dając niby do zrozumienia, że dwa tylko państwa dziś w Europie pragną pokoju — Francja i Rossja.

Nie dziwi nas, że półurzędowy organ moskiewski śmie pisać takie bezczelne frazesy, jak np: Rossja od pietnastu lat podtrzymuje pokój europejski — ale jest to fatalném świadectwem dla dzisiejszego rządu napoleońskiego, że organa jego przedrukowują takie fałsze i kłamstwa jako dobrą monetę. Oto takim jest rząd napoleoński! Chwilowym widokom przymierza gotów on poświęcić każdego czasu stanowisko Francji jako narodu idącego na czele cywilizacji. W tém téż leży klucz, dla czego rząd napoleoński nie może zadowolić narodu, dlaczego całą Francję ma przeciwko sobie? bo gwoli pozornych i mniemanych interesów dynastycznych, napoleńskich, łączy on Francję, kroczącą na czele cywilizacji, z Moskwą, największym cywilizacji wrogiem; że gwoli widoków rządowych i osobistych, poświęca on nienaturalnemu przymierzu, przeciwko któremu oburza się uczucie Francji, właściwe jéj stanowisko i zadanie.

Postępowaniem takiém rząd napoleoński podwójnie grzeszy — przeciwko sobie i przeciw Francji.

Przeciwko sobie, bo niczém bardziéj nie podkopuje tronu swego, jak takim aliansem, który może odpowiada wielu warunkom dynastycznym, rządowym, ekonomicznym, politycznym, tylko nie odpowiada uczuciu narodowemu we Francji — a więc jednemu z najsilniejszych czynników w wewnętrznych dziejach Francji.

Przeciwko Francji grzeszy, bo pozwala rość i wzmagać się największemu wrogowi cywilizacji europejskiéj, a może i Francji.

Prawdę mówi *Inwalid:* spokój i systematyczność odznaczają Rossję — ale trzeba być ślepym, żeby wierzyć słowom *Inwalida:* „Rossja nie zagraża Europie“. Komuż więc zagraża? na kogo wyrachowane te spokojne i systematyczne uzbrojenia? Czy może na Azję? Bynajmniéj. W Azji rządzi Moskwa intrygami i polityką; w Azji zdobywa ona jednę pozycję po drugiéj nie tyle wojskiem, jak podstępem i zdradą. Te „spokojne i systematyczne uzbrojenia“ wyrachowane są tylko na Europę. „Pietnaście lat śmie pisać *Inwalid* podtrzymuje Rossja pokój powszechny“, tak jest, bo powstanie 1863 nie zakłóciło zdaniem *Inwalida* pokoju powszechnego? Wprawdzie powstanie 1863 zaniepokoiło całą Europę moralnie, zapukało do sumienia mocarstw europejskich, wywołało depesze gabinetów i groźby interwencji. Ale kiedy groźby zostały groźbami — gdy czcze słowa w czyn się nie wcieliły, *Inwalid* nie wie nic o żadném zaburzeniu pokoju powszechnego.

Czyliż rząd napoleoński wie co robi, łącząc się dziś z Moskwą, wierząc na pozor jéj fałszom, nie przeszkadzając jéj w niczém i popierając ją?

Toruje on jéj drogę do Paryża, kopie grób Francji i cywilizacji europejskiéj, spiskuje z Azją przeciw Europie.

Szczęściem, że w dzisiejszéj chwili aljans francusko-rossyjski jest tylko aljansem dwóch chorych cesarzów, nie sięgającym poza kres ich krótkiego już może żywota.

Mowa tronowa Napoleona.

Po napisaniu powyższego artykułu otrzymujemy następujący telegram z Paryża, streszczający wczorajszą mowę tronową cesarza Napoleona mianą przy otwarciu ciała prawodawczego:

Nie jest to rzeczą łatwą, rzekł cesarz, zaprowadzić we Francji spokojne uporządkowanie używania wolności. Zdrowy zmysł publiczny, dobrze oddziaływał od kilku miesięcy na wykroczenia zagrażające wolności.

Bezsilne napaści służyły tylko na to, aby okazać stałość gmachu wystawionego przez powszechne głosowanie. Położenie rzeczy wymaga szczerości, decyzji; Francja chce wolności i porządku. Za porządek ja ręczę. Wy panowie pomagajcie mi ocalić wolność. Dla osiągnięcia tego celu trzymajmy się zdaleka zarówno od reakcji jak i od rewolucji. Za pomocą *senatus-consultum* zamierzyłem stanowczo otwarzyć nową postępową erę. Zadanie nasze w tém jest, żeby postawione zasady wcielić. Przedłożenia rządowe mają szczerze liberalny charakter. Przedłożenia te dotyczą: wyboru merów przez rady municypalne, wyboru radzców municypalnych w Lyonie i przedmieściowych gminach Paryża przez powszechne głosowanie, mianowania radzców municyp. w Paryżu przez izbę, ustanowienia radzców kantonalnych, rozszerzenia atrybucji władzy rad generalnych, rozszerzenia decentralizacji na kolonje, możności piastowania urzędów wraz z mandatem deputowanego.

Nadto zostanie wziętych pod obrady wiele pytań, które bezpośrednio interesów ludzkości dotyczą. Mowa wylicza ustanowione ankety co do rolnictwa, taryf cłowych.

Położenie cesarstwa okazuje zadowalniające rezultaty. Ruch interesów nie doznawał stagnacji, pośrednie dochody przyniosły dotąd 30,000,000 więcéj jak w zeszłym roku. W wykazach bieżącego budżetu są znaczne nadwyżki, a budżet na rok 1871 dozwala na polepszenie dotacji urzędników i wyznaczenie odpowiednich sum na publiczne roboty. Lecz potrzeba jeszcze do tego, aby publiczne władze zgodziły się na projekta rządu. Raduje się widząc, że inne mocarstwa utrzymają z nami pokojowe stósunki. Panujący i ludy życzą sobie pokoju. Mamy powody być dumni z stulecia naszego. Świat nowy znosi niewolę, Rossja usamowalnia poddanych, Anglja wyrządza sprawiedliwość Irlandji, Kotlina morza Śródziemnego zdaje się przypominać sobie swoją dawną świetność, a od zgromadzenia biskupów w Rzymie należy się spodziewać dzieła mądrości, dzieła zgody.

Mowa tronowa wspomina o kolei żelaznéj oceanu Spokojnego, o teleragfie podmorskim, o kolei przez Mont Cenis, o kanale suezkim i obecności cesarzowéj w kraju, gdzie niegdyś wojska francuzkie się wsławiły.

Zwyczajna sesja izby, która się rozpocznie po sprawdzeniu wyborów przyniesie bezwątpienia szczęśliwe rezultaty. Bezpośredni udział kraju w sprawach publicznych będzie nową siłą dla cesarstwa. Niechaj izba udowodni, że Francja jest zdolną znieść wolne instytucje bez pożałowania godnych wykroczeń.

Mowa ta utwierdza nas w przekonaniu wypowiedzianem we wstępnym artykule. Francja zbliża się do Rosji. Po pierwszy raz mowa tronowa Napoleona głosi sławę i wielkość Rosji. „Rosja znosi pańszczyznę!“ mówi cesarz Napoleon. Tych kilka słów dostatecznie oznaczają dzisiejsze stanowisko cesarstwa we Francji; ten sam Napoleon, który na początku panowania swego występywał w obronie uciśnionych narodowości, który stanął na czele prądu umysłowego 19 wieku, który Włochy uwolnił; którego Polska w r. 1863 wypatrywała jako zbawcę swego — ten sam Napoleon dziś w mowie tronowéj głosi hymn na cześć carstwa północnego. Jest to ważny znak czasu — nie ma już Napoleona! — na tronie cesarstwa siedzi mara łudząca jeszcze Francję i Europę.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 23 listopada.

10) [Reformy dla zdzierstwa — niszczenie handlu — swod zakonów w uniwersytecie — Jezbera — instytut maryjski — panny za chłopców — pożar.] Pisaliśmy już wam o niemożności rozwoju naszego bytu ekonomicznego. Rząd moskiewski z wyrafinowaną przebiegłością udziela z jednéj strony pozwolenia na zakładanie nowych instytucji ekonomicznych, z drugiéj strony uniemożliwia ich istnienie dla téj prostéj przyczyny, że nie ma komu z nich korzystać. Po cóż, pytamy się, zakładać stowarzyszenia pomocnicze dla handlujących i przemysłowców, aby im w pocie czoła zaoszczędzony grosz odbierać w formie podatku gildowego, który nawet wielu Moskali urzędników uważa za zdzierstwo. Szeroko trzebaby się rozwodzić, gdybyśmy chcieli dać dokładne pojęcie o całéj niekonsekwencji ustawy o gildjach, tudzież o działaniach komisji, obchodzącéj obecnie i rewidującéj sklepy; dość będzie gdy powiemy, że komisja ta naznaczyła zamknięcie trzystu sklepów i sklepików dla niemożności uiszczenia przez nie opłat wymaganych przez nową ustawę. Co zrobią ci nieszczęśliwi ludzie, których rząd kompletnie rabuje! Niechaj to ostatnie zdanie nie wydaje wam się dziwnem, w następnych listach wrócę jeszcze do tego przedmiotu i przytoczę szczegóły usprawiedliwiające moje twierdzenie. W czasie tych rewizji pocieszne nieraz zachodzą sceny, do których powód dają sławetni urzędnicy izby skarbowéj, nie mający wyobrażenia o prawodawstwie u nas obowiązującem. Pragną oni wszystko na swój ład przeprowadzić i kierować się nieocenionym, wedle nich „swodem zakonów.“ Pomimo oporu handlujących powołujących się na odpowiednie artykuły kodeksu naszego, spory roztrzygane są podług widzimi się czynowników i prowadzą do bezprzykładnych zdzierstw i nadużyć.

Ów sławny „swod zakonów,“ nieznany zupełnie w Kongresówce, został wprowadzony porównawczo do wykładu prawa cywilnego (francuzkiego) w uniwersytecie tutejszym. Kurator oświaty Witte wezwał do siebie temi dniami profesora prawa cywilnego p. Holewińskiego i kazał mu wykładać swod zakonów, oświadczając, że nie można w uniwersytecie rosyjskim wykładać jakieś tam prawo francuzkie. Na przedstawienie jednak prof. H., że młodzież musi się obeznać z prawem obowiązującem, zezwolił na porównawczy wykład swodu zakonów z kodeksem Napoleona. Zestawienie takie wykazuje na każdym punkcie niezdarność i chaotyczność owéj moskiewskiéj elukubracji, obok szczytnéj doskonałości, niezrównanéj loiki i ścisłości prawa francuzkiego. Dla dopilnowania czy profes. H. spełnia ściśle dane mu polecenie, na lekcje przybywa rektor lub który z członków inspekcji. Tak rektor jak i inspekcja chcąc sobie zyskać zaufanie studentów postępują na pozór bardzo grzecznie, nie przeszkadza to im jednak tajemnie śledzić i szpiegować tak profesorów jak i studentów; podinspektorzy (zwani przez młodzież Ajaksami z pięknéj Heleny) podpatrują i podsłuchują podczas prelekcji, czy który z profesorów nie używa w wykładzie wyrażeń polskich. Wydano znów polecenie wzbraniające surowo wstępu do uniwersytetu wszystkim nie noszącym mundurów i nie mającym czerwonych biletów; powtórzono rozporządzenie zgolenia natychmiastowego wąsów i bród, do tych co jeszcze tego nie dokonali. Z moskiewskich *decemwirów* zwerbowanych do tutejszego uniwersytetu pięciu już przybyło. W tych dniach objął również katedrę języka czeskiego znany moskalofil Jezbera z Pragi i rozpoczął wykład po moskiewsku.

W tutejszym instytucie maryjskim wychowania panien, zostającym pod bezpośrednią protekcją cesarzowéj, przypadły w sobotę imieniny pani przełożonéj, które odpowiednio kierunkowi tego zakładu uczczone były. Obok kantat niezbędnych na każdym moskiewskim festynie, kazano wychowanicom instytutu odegrać moskiewską rubaszną komedję, w któréj dorosłe panny musiały grać role Moskali, poprzebierane w męzkie kostjumy. Sala zapełniona była tłumem wojskowych spektatorów, którym bardzo do gustu przypadło to przedstawienie; czem jest jednak i do czego prowadzi zakład podobne dający widowiska — każdy z łatwością orzecze. Dodaję, że nauka w instytucie tym stoi bardzo nisko i redukuje się jedynie do języka moskiewskiego.

Dziś rano wybuchł tu gwałtowny pożar przy ulicy Podwale w składach nafty. Podobno kilkoro ludzi wyniesiono bez nadziei z płomieni. Działanie straży ogniowéj, jak zawsze, było godne podziwu. Straż nasza złożona z samych Polaków, może być postawiona na pierwszem miejscu straży ogniowych w Europie. Każdy ze strażaków jest bohaterem w swoim rodzaju; idą oni w ogień jak podczas wojny, narażają się na największe niebezpieczeństwa, przy każdym pożarze kilku z nich ulega kalectwu a często nawet i śmierci.

Wilno. [Nasi reformatorzy — nowe podziały.] *Nowoje Wremja* w jednym z ostatnich numerów zamieścił korespondencję z Wilna, kreślącą obraz skandalów popełnianych przez czynowników moskiewskich. Korespondent powiada, że w mieście stało się zupełnie zwyczajną rzeczą widzieć policzkujących się i wodzących za łby po ulicach urzędników, którym powierzono misję zreformowania kraju.

Dla zniszczenia nawet cienia jakiejbądź politycznéj łączności gubernji litewskich ma w tych dniach wyjść ukaz oddzielający gubernję witebską od wileńskiego jenerał-gubernatorstwa — i przygotowuje się projekt podobny względem gubernji mińskiéj.

Kijów. Cholera w Kijowie nie ustaje, ale się powiększa. Tamtejsza gazata lekarska podaje wiadomość, że 2 listopada umarło 18 osób — a 7 tegoż miesiąca 25. Objawy cholery pojawiają się w Żytomierzu i Czerkasach.

Toruń. *Gazeta Toruńska* pisze: *Kraj* poświęca wstępny artykuł wiecom szkolnym polskiéj ludności pod panowaniem pruskiém, która dotąd Krakowianom zdaje się przedstawiać jeszcze wyłącznie tylko jako „Poznańskie.“ Podnosimy wyraźnie, że ruch zgromadzeń ludowych w sprawie szkolnéj wyszedł nie z Poznańskiego ale z Prus zachodnich, że w Prusiech zachodnich możemy ich z łatwością z pamięci wyliczyć dotąd od ś. Michała tuzin, jako to podług miast: Chełmno, Chełmża, Lubawa, Brodnica, Nowe Miasto, Wąbrzeźno, Stary-Targ, Kościerzyna, Wejherowo, Starogard, Pelplin, Gniew; podczas kiedy w Poznańskiém, na skutek doktryny o „najściślejszém połączeniu wiary z narodowością,“ zdobyto się dopiero przed dwoma tygodniami w jedno wiece na sali Bazarowéj w Poznaniu, i jak się domyślamy, na drugie w Miłosławiu, który na dzień onegdajszy był zapowiedziany. To wszystko. Jeżeli więc być może mowa o ruchu w sprawie szkolnéj, ruch ten zajmuje ludność w Prusiech zachodnich i ztąd dopiero zaczyna się szerzyć na Poznańskie, nie zaś odwrotnie, jak mniemają w Krakowie i Lwowie. Powtarzamy to nie z jakiegoś uczucia ciasnego prowincjonalizmu lub zazdrości, ale właśnie, że pragniem jak najgoręcéj, aby sprawa tak niezmiernie ważna, od któréj zależy kierunek przyszłych, mających nas zastąpić pokoleń, w części niepośledniéj choćby jednego tylko odłamu narodu, traktowaną była jak najszerzéj i jak najszczerzéj nietylko w Prusiech samych, owszem także w W. księstwie Poznańskiém i na Szlązku, gdzie zbyt mało jeszcze budzi zajęcia. Z tego to punktu z gruntu poważnego zapatruje się na sprawę szkolną w obec polskiéj ludności pod pp. i *Kraj*, podnosząc, że ruch ten pomiędzy innemi dać powinien rządowi wskazówkę wyraźną, w jakim kierunku wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego domagają się reform szkolnych. Aby jednak, są słowa krakowskiego dziennika, wyrażające myśl już dawniéj, w samym początku objawiającego się między polską ludnością ruchu szkolnego przez nas wyłuszczoną, aby jednak osięgnąć cel tu wskazany, potrzeba nie jednego, nie dwóch zgromadzeń ludowych, zebranych sporadycznie po niektórych punktach kraju, ale konieczną jest, aby każdy powiat, każde miasteczko, ile możności każda parafja odbyła swoje „wiece“ w téj sprawie i dorzóciła swój głos, swoję uchwałę do uchwał, które już zapadły. W przeciwnym razie cała sprawa zmaleje do rozmiarów wypadkowéj odosobionéj demonstracji.

Kraj, zalecając z swego stanowiska, aby na wiecach nieograniczono żądań do ciasnego koła szkół konfessyjnych, gotów jest przyznać, iż „w obec stosunków, jakie się w Poznańskiém wyrobiły, szkoła konfessyjna może być potrzebą, i że w niéj na teraz jeszcze nie tylko religja ale i narodowość będzie miała silną podporę.“ Otóż co być może pozornie prawdziwém w Poznańskiém, o miedzę obok może się okazać z gruntu fałszywém. Tak jest w istocie. A nawet w Poznańskiém czyliż gimnazja gdzie są katolickie przez to samo już czynią zadość potrzebom ludności polskiéj? Czyliż można dość często przypominać gimnazjum katolickie z językiem niemieckim wykładowym wyłącznym w Wągrowcu? Jakże uwzględniają potrzeby młodzieży polskiéj gimnazja i progimnazja mięszane, mające charakter protestancki i katolicki, przeznaczone dla dzieci protestanckich i katolickich zarazem? Czyliż to wszystko nie dowodzi, że nawet w samém Poznańskiém szkoła konfessyjna sama przez się bynajmniéj nie wystarcza potrzebom naszym narodowym, że owszem już dziś można w samém Poznańskiém wskazać przykłady, jako szkoła z charakterem nawet wprost katolickim może służyć do germanizowania nas, jeżeli będziem zmuszeni posyłać do niéj dzieci nasze, a język wykładowy od klas najniższych będzie w niéj tylko wyłącznie niemiecki? Jeżeli *Posener Zeitung* woła: „Na cóż zda się katolickim Niemcom w Poznańskiém szkoła, w któréj językiem wykładowym jest polski,“ czyliż nie stokroć pilniéj wołać nam Polakom: „Na cóż zda się katolickim Polakom pod rządem niemieckim szkoła, w któréj językiem wykładowym jest język niemiecki?“ Nie potrzeba więc wcale nawet przypuszczać zatarcia z czasem pod rządem pruskim charakteru szkół konfessyjnego, aby widzieć grożące dla naszéj narodowości niebezpieczeństwo, jeżeli głośno z całych piersi, na wiecach i w petycjach i w prasie i w sejmie i gdziekolwiek sposobność się zdarzy, z rezolucją Chełmińską nie będziemy wołali o szkoły polskie dla dzieci polskich.

— Taż *Gaz.* pisze o solidarności koła polskiego w Berlinie:

Do spraw, w których solidarność nie tylko jest niepotrzebną, ale wręcz szkodliwą, liczymy sprawy mające charakter religijny. Dopóki u nas swobodnie mięszano interesa narodowości z interesami religijnemi, solidarność posłów polskich i na polu religijnym miała podstawę w powszechnej, choć błędnej opinji kraju. Ale przypominamy, że już od dość dawna odzywały się głosy protestujące przeciw narzucaniu na tym polu opinji przez przypadkową większość koła mniejszości. W czasie wojny włoskiej, koło polskie oświadczyło się za jednością Włoch, a przez to tém samém przeciw świeckiéj władzy papieża. Oburzyło to i słusznie sumienie tych, którzy w zniesieniu władzy świeckiéj papieża widzą uszczerbek dla interesów katolicyzmu. Nie pomoże tu nic wołanie na alarm przeciw ultramontanom i klerykałom. Ci tak zwani „ultramontanie“ i „klerykały“ są to prawie wyłącznie bardzo dobrzy, szczerzy i gorący katolicy, którzy bronią interesów religji dla religji samej a nie dla jakichś tam mniemanych widoków po-

---

Album fotograficzne.

Ostatni stanowy. (dokończenie.) — *Casus* nam się wydarzył *fatalis:* chłopiec w drukarni zgubił ćwiartkę papieru, na któréj było dokończenie fotografji „ostatniego stanowego,“ był więc rajwach w redakcji, chłopiec dostał podobno za uszy od jednego z pryncypałów, ale koniec końców skrupiło się na fotografie samym.

Wystawcie sobie bowiem szanowni czytelnicy, że niżéj podpisany fotograf gdzieś o północy dostaje telegram, co takiego? „dokończenie ostatniego stanowego zaginęło, wydrukowano do słowa „legalnie,“ przyślej jak najrychléj zakończenie.“ — Ba! nie sztuka kończyć, ale trzeba wiedzieć zkąd? — brulionu nie ma, pamięć zaspana nie dopisuje, ale wszystko nic nie pomoże, trzeba pisać.

„Legalnie“ „legalnie“ — aha! to zdaje mi się była mowa o tém, że „gdzie chodziło o rzetelną reformę, stał ostatni stanowy w pierwszym rzędzie walczących — legalnie“ — a więc próbujmy pisać daléj, przepraszając naprzód czytelników, że to będzie fotografja, jak ją nazywa p. Wołody Skiba, „bez retuszu.“

Legalnie więc walcząc, dokuczał przecież ostatni stanowy nieraz dobrze Niemcom, już to w 48 roku, już to w 60, jeżdżąc do Wiednia i fuszerując tam kataster panu Katastrowiczowi. Z Niemcami umié się ostatni stanowy doskonale rozprawiać, zna ich doskonale, to też w układach z nimi twardy jak kamień, nie ukruszysz go chyba ognia skrzeszesz. Nic nie da Niemcom na konto, nic na rachunek, *do ut des, faciam ut facias.*

Ostatni stanowy ma w sobie trochę katonizmu; jak raz zacznie powtarzać jakie zdanie, jak raz powié **tak**, to zawsze będzie występował ze swojém *ego autem censeo*, przekonaniem swém nadzwyczaj się gorąco przejmuje, mówi w izbie rzadko, a to tylko w sprawach, które go z całéj duszy obchodzą.

W zeszłym roku, gdy była na porządku sprawa podzielności gruntów, ostatni stanowy walczył przeciw podzielności z całą energją młodzieńca, w mowę swą włożył niejako całą siłę swego ducha, i można było nie zgadzać się z jego zapatrywaniem się, w każdym razie jednak trzeba było uszanować jego zdanie. W izbie siedzi spokojnie na swém miejscu, zaczytany w sprawozdaniach komisyjnych albo podpisujący refaraty, które mu przynosi woźny z wydziału krajowego!

O! bo ten wydział krajowy, to najulubieńsze dziecko ostatniego stanowego, w nim on żyje, w nim składa największą część swéj pracy, a słusznie powiedział **ataman** na jednym objedzie, że ostatni stanowy to „wydział krajowy!“

Gazetki piszą, że ostatni stanowy jest wielkim biurokratą, wyrzucają mu różne praktyki o wydziale krajowym; co do nas myśmy już utracili definicję biurokracji, gdyż nic łatwiejszego, jak zasłużyć sobie na nazwę biurokraty w naszém społeczeństwie, nieraz bowiem walczą przeciw mniemanym biurokratom, zapominając o prawdziwych.

Mybyśmy inaczéj sądzili, a to z jednego tylko faktu, który w zeszłym roku widzieliśmy w sejmie. Gdy ostatni stanowy po złożeniu mandatu do wydziału na nowo został obrany, widzieliśmy urzędników wydziału z niekłamaną radością, witających ponowny wybór; gdyby ostatni stanowy tak przejęty był biurokratyzmem, to kto wié, czyby wtedy niejednemu nie przeciągnęła się mina. Zresztą gdyby był biurokratą, nie byłby wystąpił tak silnie w nadzwyczajnéj radzie państwa przeciw biurokracji galicyjskiéj, nie przemawiałyby za autonomją niszczącą wszelkie zabiegi biurokracji.

Ostatni stanowy ma już trochę nadwątlony słuch, to téż komiczne nieraz z tego powodu zdarzają się sceny. Raz to było, że w jedném zgromadzeniu zapraszano na prezesa jednego pana, co się także na Sta.... zaczyna; ostatni stanowy sądząc, że to o nim mowa, wstaje, pali mówkę dziękczynną, wymawia się od zaszczytu przewodniczenia temu zgromadzeniu i dopiero na końcu przekonuje się, że to o kim innym mowa. Ha! ha! ha!

W oryginale mego rękopisu o ostatnim stanowym jeszcze tam coś było, czego sobie już przypomnieć nie mogę, ufając jednak w pobłażliwość szanownych czytelników dla tego fotografa, co ludziom figle płata, a im czasem przypomni tę lub ową figurę, kończę nieretuszowaną fotografję z życzeniem: „bodajby mi nigdy rękopis nie zginął!“

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Ze zwykłém pozdrowieniem, które przynosząc świecę zwyczajem było powtarzać: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, wsunął się mały, siwy, uśmiechnięty, ubogo ubrany mężczyzna. Twarz jego pomarszczona o drobnych wciśniętych głęboko oczkach siwych miała wyraz szczególny, po którym łatwo było odgadnąć, że nie był zupełnie przytomnym. Skłonił się bardzo grzecznie, postawił świecę, kiwnął głową, potarł wąsa i zamiast odejść, siadł na stołku. Patrzał i uśmiechał się.

— Pan mnie nie zna? — spytał.

— Nie.

— A ja jegomości znam, — rzekł tajemniczo, — to jest... znałem, jakem był żywy, rodziców księcia...

— Jakto? — podchwycił Konstanty, — kiedyś był żywym?

— A tak, tak, *excellentissime*, bo mnie dawno temu moskale zamordowali i odtąd chodzę po świecie niby dusza pokutująca.

— A cóż tu robisz w więzieniu?

— Niby czekam sądu, bo powiadają, żem kogoś zabił, ale to bajka. Co się tyczy świecy, którą przyniosłem, uczyniłem to na prośbę mego przyjaciela klucznika, który *ex re* prywatnych interesów oddalił się do miasta... On mnie zna, że ja jestem człowiek spokojny, uczciwy i dobry szlachcic.

To powiedziawszy, znowu począł się uśmiechać.

— Otóż tak, — począł po chwili, — patrzę się na księcia jegomości i jakbym za przeszłego mojego życia widział szanownego ojca waszego, kapka w kapkę do tatka jegomości jesteś podobny, bo nawet i z charaktaru.

— Znałeś wpan mojego ojca!

— O mój Boże! jeszcze jak! ileśmy to razy z nim polowali... Ale i on nie miał szczęścia do ludzi, bo jakoś innego był ułożenia od drugich... Był kniaź z kniaziów, a wyglądał na prostego kozaka i więcéj się z ludem kumał, niż ze szlachtą i ze swoimi, dowodząc, że wszyscy kniaziowie byli niegdyś z ludu powybieranymi i niczém lepszém nie są od niego. Ile razy te herezje prawił, to się na niego szlachta rwała... ale on sobie z tego żartował.

— Mów pan, mów, — począł książe widząc, że się wstrzymuje, — ja tak mało wiem o ojcu...

— Tak, tak! znałem go dobrze za życia, — dodał szlachcic, — człowiek był osobliwie dla ludu dobry, ojciec dla włościan, występu nie lubił, wspaniałością się daremną brzydził, ale jak przyszedł głód na włości, to kupił zboża, żeby karmić wieśniaków i zrujnował się do szeląga. I toście choć słyszeć musieli, albo pamiętacie może, iż gdy zmarł, a kazał

tycznych. Ludzie ci bronią religji z przekonania sumiennego i głębokiego, są konsekwentni sami w sobie i daleko logiczniejsi od tych, co się to stawiają niby na gruncie katolickim, jedynie dla tego, że im się zdaje, że to czynią w interesie polskości.

Tak wtedy koło nie dogodziło jednemu stronnictwu, poważanemu u nas nie tylko dla szczerości przekonań, ale także dla zasobów moralnych, intelligentnych i nawet materjalnych, jakie owo stronnictwo *par exellence* katolickie reprezentuje.

Ale nie uniknąwszy Scylli, koło polskie solidarnością w sprawach religijnych, ma także niezmierną ochotę rozbijać się o Charybdę. Jak donosił korespondent berliński do *Dzien. Pozn.*, pan Kantak zamyśla wystąpić w obronie szkół konfessyjnych. Wypowiedzieliśmy już o tym zdanie nasze, zwracając uwagę posłów naszych, że obronę szkół konfessyjnych można pozostawić rządowi, stronnictwu katolickiemu niemieckiemu, oraz konserwatystom niemieckim. Koło polskie dopóki jest *we wszystkiem solidarne*, powinno *tylko i wyłącznie bronić polskości*. Co innego byłoby gdyby solidarność w sprawach religijnych nie obowiązywała: wtedy mógłby p. Kantak reprezentując w téj kwestji idee *Tygodnika Katolickiego*, bronić szkół konfessyjnych, a pan dr. Jarnatowski gdyby był posłem, przemawiałby za szkołami bezkonfessyjnemi, albo co stósowniejsze milczeliby obaj, tylko głosowaliby sobie wedle swoich własnych, osobistych przekonań religijnych. Coby zaś ewentualni wyborcy p. dra Jarnatowskiego na jego głosowanie powiedzieli, to rzecz inna, byłoby to kwestją osobistą pomiędzy posłem a wyborcami.

Sprawy religijne dla ludzi uczciwych i moralnych tak głęboko dotykają sumienia, tak na wskróś przejmują istotę całą człowieka, że poświęcać je i robić w nich ustępstwa dla widoków światowych lub politycznych, jest poniżaniem i bezczeszczeniem charakteru tak osobistego jak narodu całego.

Oświadczamy się więc stanowczo za wyłączeniem spraw religijnych z pod obowiązkowéj solidarności koła, dodając iż w téj mierze służyć może za przykład berlińskiemu kołu polskiemu, delegacja polska w Wiedniu, która głosowanie w sprawach religijnych od samego początku pozostawiła swobodnemu uznaniu i osobistym prywatnym przekonaniom członków.

Ograniczenie takie solidarności koła, wzmocni solidarność polską w sprawach czysto politycznych i narodowych. Koło odżyje usyskawszy swobodę religijną, a wielu z mężów, którzy się dziś od kandydatury poselskiéj odsuwają, pospieszy znów, jak to *Czas* słusznie zauważył, do pracy narodowéj.

Wiedeń. [Z rady ministrów. — Pobożność ministerstwa.] W celu uspokojenia Dalmacji ma być wysłany komisarz cywilny. W sprawie rewizji konstytucji niéma już zasadniczéj różnicy w zapatrywaniach ministerstwa; rozbierano zarazem kwestję zwołania sejmu czeskiego, wyłącznie w celu rewizji ordynacji wyborczéj w Czechach. Po powrocie Beusta spodziewają się stanowczych kroków politycznych.

„Obmawiają nasz dobry rząd przedlitawski, że nie jest tak pobożny jak eksminister Lew hr. Thun, instygator słynnego konkordatu między Austrją a Rzymem. Przeciwnie, mamy powody do wierzenia, że nawet przyszły sobór rzymski z radością widzieć będzie pobożną gorliwość pp. Giskry, Herbsta i Hasnera, która pod względem ortodoksji nic nie zostawia do życzenia. Nie jestże to aktem iście chrześciańskiéj łagodności kazać odprawiać mszę co czwartek w domu poprawy u św. Wacława w Pradze, żeby przyprowadzić do lepszego poznania biedaków redaktorów dzienników opozycyjnych, którzy tam są zamknięci. Ale przecież, czy nie byłoby to praktyczniéj i więcéj poludzku dać więźniom politycznym materace ze świeżą słomą? Lecz to jest żądanie heretyckie... pierwéj dusza, potém ciało.“

Corsp. Slv.

— Piszą z Wiednia do *Nar. Listów:*

W ministerstwie wojny oczekują z niejaką obawą powrotu cesarza. Bardzo prawdopodobnie zerwie się burza nad głową ministra wojny Kuhna. Im większe jest fiasko, jakiém się wyprawa przeciw dalmatyńskim powstańcom skończyła, tém większa też wina ministra wojny; bo zauważyć trzeba, że przy naradach o powstaniu kotarskiém pod przewodnictwem cesarza odbywanych, gdy szło o to, czy się starać o pokojowe załatwienie, czy też z nieubłaganą surowością użyć broni, minister wojny z wielką powagą i pewnością zwycięstwa polecał użycie broni i oświadczył, że powstanie najdalej w sześciu tygodniach i z utratą najwięcéj dwóch miljonów stłumić zdoła.

Gdyby p. minister wojny nie był mówił z taką pewnością, możeby się wtenczas prędzéj na pokojowe załagodzenie jak na niebezpieczną walkę zgodzono. Nawet na owych naradach odzywały się głosy w tym duchu. Jakże się teraz minister wojny usprawiedliwi przed cesarzem? Jenerałowie Wagner i Auersperg złożą wszystko na ministra wojny, bo też zaopatrzenie wojska w Dalmacji było bardzo niedostateczne, a wodzowie austrjaccy, ile razy im się nie wiedzie, wymawiają się złą żywnością i odzieżą. Niemieckich i węgierskich żołnierzy choroba morska mocno nadwerężyła; przytém nie mieli dosyć ciepłéj odzieży.

Okłamywano się z początku i dotąd się okłamują. Wiele wojska w ziemi kotarskiéj na raz użyć nie można, niéma dla niego miejsca. Dlatego też śmieszném jest twierdzenie, że należy więcéj wojska postawić naprzeciw powstańcom. Podobnym fałszem jest, że granice czarnogórskie wojskowo zamknąć można. Owszem obie drogi mogą być zamknięte; ale kto zna setki ścieszek, których śmiały góral używa, i kto może przypuszczać, że te ścieszki zamknąć można?

Powstańcom niepodobna zabronić brania żywności i strzeliwa z Czarnogóry.

Pokaże się z czasem, że to zdanie jest słusznem.

— [Z Dalmacji.] — Z dotychczasowych sprawozdań strat wojska z pewną dokładnością oznaczyć niepodobna. Trjesteński *Diav* podaje 700 zabitych, rannych i chorych.

Zaledwie wyszła na jaw prawda o klęsce poniesionéj w Dalmacji w walce z powstańcami, a już znowu nadchodzi wiadomość niemniéj zatrważająca a dla rządu bezwzględnie o wiele dotkliwsza. Znaczna część wojska wypowiedziała posłuszeństwo i nie chce daléj walczyć. W skutek tego musiano użyć sądów wojennych. Jest to cios dla rządu i dowód niedołęstwa austrjackich mężów stanu, którzy o potrzebach rządzonych narodów najmniejszego pojęcia nie mają, albo działają w złéj wierze naprzekór tym potrzebom.

Z końcem tego tygodnia ma się pod przewodnictwem cesarza w Trjeście odbyć wojenna i ministerjalna narada. Przedmiotem obrad będzie pytanie, jak sobie daléj w sprawie dalmatyńskiéj postąpić należy. Położenie osób, stojących u steru rządu, będzie cokolwiek nieprzyjemném, bo cała sprawa miała być załatwioną do powrotu cesarza; tak przynajmniéj ci panowie przyrzekali. Przy naradach w Trjeście zetrą się dwa przeciwne sobie zapatrywania. Według jednego, wszelkie dalsze operacje na większe rozmiary w ciągu zimy wstrzymać należy i raz jeszcze próbować rokowań pokojowych z powstańcami; według drugiego trzeba rozpoczęte operacje w większych jeszcze rozmiarach natychmiast daléj prowadzić, a właśnie tego zdania jest ministerstwo wojny. Pewien wojskowy, należący do domu cesarskiego, miał się w tym względzie wyrazić: „Gdyby mnie przed dwoma miesiącami byli pytali, powiedziałbym był, poślijcie 20,000 żołnierzy albo żadnego; teraz powiadam, poślijcie 40,000 żołnierzy albo żadnego.“

Mówią o zluzowaniu całego wojska operacyjnego, ale to nie jest jeszcze stanowczem. Batalijony pionierów wysłane obecnie do Dalmacji muszą się przedewszystkiem o urządzenie dróg wystarać, bo pod tym względem Dalmacja niesłychanie jest zaniedbana.

Zupełna klęska w Dalmacji należy już do czynów dokonanych; cały świat wié o tem.

Nie ma jeszcze tylko tego, któryby winę za niepowodzenie na siebie chciał przyjąć. Nie dawno temu składały dzienniki wiedeńskie całą winę na złe kierownictwo wojskowe, teraz zwala „*Wehrzeitung*“ całą odpowiedzialność za niepowodzenie na dyplomację. Widać więc, że właściwie nikt nie winien.

Presse pisze, że zachowanie się Rosji w sprawie dalmatyńskiéj nie daje żadnego powodu do obawy. Rząd rosyjski oświadczył przez reprezentanta swego, że car wierny swym zachowawczym zasadom, nie sprzeciwi się przekroczeniu granic Czarnogóry naturalnie *tylko* w celu stłumienia powstania. Coraz więcéj zatrważający stan zdrowia Aleksandra sprzyja bardzo takiemu zachowaniu się rządu rosyjskiego.

Sami wojskowi austrjaccy przyznają, że powstańcy z taką walczą wytrwałośaią, że Czarnogórcy w porównaniu z nimi niczem nie są. Zadowalają się przez cały dzień kawałkiem chleba i séra a w strzelaniu nadzwyczaj pewni. Rannym odbierają broń, lecz nie zabijają ich. Zabitych obierają z wszystkiego. Tym sposobem dostali mnóstwo strzelb i nabojów. Po górach spinają się jak kozy; strzelają szybko i trafnie.

Petersburg. [Koleje żelazne — ukaz prasowy — relegacje w Moskwie — *Wiest'* o rządach w Polsce — *Mosk. Wied.* o polityce zagranicznéj.] Dzienniki moskiewskie przepełnione są wciąż wiadomościami o projektowanych, zaczętych lub na ukończeniu będących linjach kolei żelaznych.

Z zadziwiającą szybkością postępują roboty te na terytorjum całego imperjum. Gdy Rossja pokryje się siecią dróg żelaznych, potęga jéj w istocie żelazną się stanie — nikt jéj wtedy ugiąć nie zdoła. Europa tak dziś mało zwracająca uwagi na tę ważną okoliczność, może w blizkiéj przyszłości drogo opłacić swą niebaczność. 14 listopada wyszedł jak wiadomo ukaz ustanawiający komisję do rozpatrzenia obecnéj i wydania nowéj ustawy cenzuralnéj dla Rossji, w celu okiełznania rozuzdanéj prasy, jak się wyraża ukaz. Dziennikarstwo z pokorą przyjęło ten nowy wsteczny krok rządu, zmierzający do poprzedniego cenzuralnego ścieśnienia prasy. W Moskwie relegowano dla błachych przyczyn temi czasy 20stu studentów medycyny. Fakt ten wywołał wielkie oburzenie Moskali, ponieważ w całéj Rossji czuć się daje wielki brak lekarzy.

Wiest' tak ocenia stosunek rządzących do rządzonych w kongresówce:

„Sześć lat ostatnich rządów zrobiły między nami wyłom nieprzebyty. Między ludnością polską rząd i przedstawiciele jego tworzą oddzielne społeczeństwo, którego charakter nieprzyjazny i wrogi zmusza je zamknąć się w samém sobie; bo ludność nie boi się nas, ale gardzi nami. Przyszłość okaże, o ile był pożytecznym podobny sposób rządzenia Polską, a nam współczesnym niech choć będzie wolno potępić ten rozstrój społeczny, wywołany nieludzkiemi uczuciami zagorzalców. Jedyną radą, jaką dajemy rządowi, jest nadanie innego prądu politycznego królestwu polskiemu — co tylko dla nas wyjść może na korzyść.“

— *Mosk. Wied.* zawierają korespondencję paryzką o stosunkach do siebie wielkich mocarstw. Według niéj starano się o aljans francuzko rosyjski, do którego cesarz Napoleon pragnął wciągnąć Austrję, aby tym sposobem odosobnić Prusy. Ale hr. Bismark miał się na baczności, i podczas kiedy straszył w Carogrodzie sułtana Francją w Egipcie, a Rosją w krajach słowiańskich, spowodował odwiedziny księcia następcy tronu pruskiego w Wiedniu. W skutek odwiedzin tych wybrał się cesarz rakuski na wschód, wstępując do Carogrodu, i zawarto austroturecki przymierze, skierowane przeciw Słowianom, a mianowicie przeciw niepodległości Czarnogóry, kiedy tymczasem hr. Bismark miał niby dopomódz wybuchowi rokoszu w Dalmacji. W chwili obecnéj stosunki między Rosją i Austrją są nader naprężone, a pomiędzy Austrją i Francją znacznie się oziębiły. Za to się cieszy hr. Bismark i ofiarował hr. Beustowi order orła czarnego, którego ten nie mógł przyjąć. W téj chwili hr. Bismark ma w ręku klucz sytuacji.

Anglja.

Londyn 26 listopada.

T [Nieważny wybór — Dr. Newman teolog soboru — Odbiór telegrafów przez rząd — Wychodźcy do Ameryki.] — Jakem wam to poprzednio już był doniósł, hrabstwo Tipperary obrało do parlamentu fenistę O'Donovana Rossę. Jest to wybór świadczący o niezadowoleniu z rządu do najwyższego stopnia posuniętém w Irlandji południowéj. Lecz, jakkolwiek (pominąwszy polityczne obłędy) Rossa ma być człowiekiem godnym i nieposzlakowanego charakteru, nie zasiędzie on z pewnością w izbie z powodu praktykowanego zwyczaju w parlamencie, który osądzonych za jakąbądź zbrodnię wyklucza zupełnie z izby, a nawet odmawia im prawa wyborów, jeżeli nie uzyskali ułaskawienia królewskiego. Gdy w r. 1848 Smith O'Brien uznany został winnym zdrady kraju, ówczesny prezydent ministrów lord John Russell postawił wniosek, aby ogłosić O'Briena za pozbawionego praw zasiadania w izbie. Rozpisano też natychmiast nowe wybory. To same także stanie się i z dzisiejszym.

Najznakomitszy z katolickich teologów, dr. Newman, który przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm, nie będzie obecnym na soborze. Wstrzymuje go od tego wiek podeszły, jakkolwiek papież wystosował do niego osobne zaproszenie, ofiarujące mu urząd teologa soboru.

Z powodu zbliżającego się odbioru telegrafów przez rząd, czynią obecnie znaczne przygotowania. Jeżeli się uda, od 1go stycznia rozpocznie się ruch.

Zazwyczaj pod zimę zmniejsza się znacznie liczba wychodźców, ale zastanawiającą jest tego roku cyfra porzucających ojczyznę w południowym Wales, mianowicie między robotnikami w kopalniach węgla i żelaza. Sprawa to bardzo niebezpieczna; w niektórych okolicach po 100 do 120 osób tygodniowo opuszcza kraj. Wyjeżdżają kosztem przyjaciół, którzy już przed laty wynieśli się z Anglji. Tłumy te udają się do Stanów Zjednoczonych lub do Australji i Kanady. Przekupnie uskarżają się, że wychodźcy wydalają się, nie płacąc im długów, i że nie ma żadnéj prawnéj drogi zabronienia im tego.

Francja.

Paryż 25 listopada 1869.

(N) [Jeszcze wybory — charakter ruchu]. Dzień wyborów, równie jak wszystkie dni poprzednio na manifestacje przeznaczane, przeszedł spokojnie. Nic nie zdradzało poruszenia mas, i zwykła fizyonomją wielkiéj stolicy nie zmieniła się ani na chwilę.

Przyczyniła się do tego nie mało ta pewność z góry powzięta o rezultacie skrutynium. Żadnej niespodzianki urna wyborcza zgotować nie mogła. Zaszły wprawdzie pewne różnice odcieniów, o których niżéj, ale fakt, nie zadał fałszu oczekiwaniom, nadziejom i obawom.

Mała niesłychanie liczba głosów jaka w czterech okręgach wyborczych Paryża padła na niekonstytucyjnych kandydatów, nie chcących złożyć przysięgi, godna jest zastanowienia. Dziennik urzędowy tej partji *Reveil* niezadowolenia swego nie tai. Wprawdzie wielki trybun Ledru-Rollin, cofnął się przed walką, upadek przewidując, ale Barbés, Pyat dotrwali do końca, i we trzech razem cztery tysiące głosów zebrali zaledwie. Zasada jest postawiona, powiadają stronnicy tych rewolucjonistów z professji, i prędzéj czy późniéj utoruje sobie drogę. Odkładając tedy dyskussję nad tym punktem do stósowniejszych czasów, należy raczéj scharakteryzować duchatych wyborów które miały miejsce.

Upadek kandydatów rządowych był łatwym do przewidzenia. Pan Ferme, redaktor osobistego dziennika cesarza *Peuple français* nie zebrał i 3,000 głosów. Kandydat, który chociaż miano officjalnego wzgardliwie odrzucał, nie mógł jednak z przeszłości swej zetrzeć tego znamienia, kandydat reakcji i monopolu handlowego przeciwko wolnohandlowym instytucjom p. Pouyer Quertier zebrał wprawdzie 9,000 głosów ale to do kandydatury nie wystarczyło, i p. Cremieux 70 letni adwokat, jedna ze sław tutejszej adwokackiej izby, członek tymczasowego rządu za Rzeczypospolitej ogromną większością wybrany został. Mniéj wybitny ale ten sam charakter w gruncie rzeczy przedstawia okręg wyborczy który wybrał adwokata Arago, o popularnem imieniu, wielkiéj wymowie, umiarkowano republikańskich przekonaniach, i ten drugi, który chociaż nie stanowczą ale taką większość dał dawnemu deputowanemu Glais Bizoin, że wybór jego jest zapewnionym przy drugim głosowaniu, tem bardziej że jego współzawodnicy p, Allou najwięcéj umiarkowany z opozycji i p. Brisson gwałtowny dziennikarz, twórca ciekawéj doktryny o „Rrzeczypespolitej z bożej łaski“ (*de droit divin*) na rzecz jego głosów się swoich zrzekają.

Jeżeli co zadziwiać może, to niewielka stosunkowo większość głosów, z jaką p. Henryk Rochefort do izby się dostaje. Kandydatura jego przeciwnika, p. Carnot, pojawiła się tak późno, popularność Rocheforta tak była wielką, że mimo uznanej przez wszystkich niezdolności jego do poważnej misji deputowanego, wszyscy na jednomyślność prawie byli przygotowani. Tymczasem p. Carnot zebrał przeszło 13,000 głosów a Rochefort 17.000 tylko t. j. o cztery tysiące mniej niż przed kilku miesiącami w tym samym okręgu Gambetta równie jak on nieprzejednany, ale przewyższający go całą potęgą wielkiéj wymowy, potężnej intelligencji i niezależnego charakteru. Jest to dowodem, że Paryż nie jest tylko zbiornikiem dowcipnisiów i tego gatunku ludzi, który tu się technicznie nazywa „boulvardier“ ale że i poważniejszy nastrój opozycji znajduje tutaj uznanie i ocenę. Że stolice zawsze posyłają najbardziéj krajową oppozycję jest niezaprzeczonym faktem, stwierdzonym doświadczeniami wszystkich krajów i rządów; ale te ciekawe okazy oppozycji, jakie Paryż przedstawia zupełnie pochodzą z postępowania rządu i sobie samemu tylko może przypisać on winę. Zdezorganizował on wszystkie węzły łączące z sobą ludność Paryża i wyradzające z biegiem czasu pewną spójnią interesów; pokrajał okręgi wyborcze z samowolnością, za którą dzisiaj pokutuje, a przez gwałtowne przebudowanie Paryża ściągnął do niego 400,000 ludności robotniczej która naturalnie daje się z łatwością wieść hałaśliwym przywódzcom do krańcowych przedsięwzięć. Klasy posiadające — trwożliwe zawsze mieszczaństwo tak są przeświadczone o swojej liczebnej mniejszości w obec tych hord napływowej ludności że nawet głosu podnieść nie śmieją. Protestują nie braniem udziału w wotowaniu. I tak stał się fakt bezprzykładny prawie: w okręgu wyborczym gdzie p. Arago został wybranym, na 50,000 wyborców zapisanych 18,000 zupełnie od głosowania się wstrzymało! Fakt ten nie potrzebuje komentarzy.

Wybory skończone i kwestja otwarcia izby i mowy tronowej zajmuje teraz wyłącznie opinją publiczną. O niej „na przyszły raz.

Paryż 26 listopada.

☐ [Mowa Emila Olliviera — zamiary cesarza — protekcjoniści cłowi — izba handlowa w Rouen — Traupman]. — Na zgromadzeniu Tiersparti w ciele prawodawczém znajdowało się blisko 68 członków. Rozprawy były dosyć burzliwe. Emil Ollivier miał długą mowę, którą uważać należy za jego program. Treść jego da się wyrazić w słowach: „Precz z rewolucją!“ i dlatego, aby nie nastąpiła, trzeba się uciec do wolności. Mówił zarazem przeciw rozwiązaniu ciała prawodawczego. Jego mowa nie obudziła wielkiego zapału, gdyż uważano, że zbytecznie schlebia „pewnym życzeniom“ Okazało się to wtedy, gdy hr. Le Hon, jak wiadomo szef gabinetu Mornyego zrobił propozycję, aby następne zgromadzenie Tiersparti zebrało się nie jutro, jak było postanowioném, ale dopiero w najbliższą niedzielę. Ollivier popierał ten wniosek; 27 oświadczyło się za nim, 21 przeciw niemu, lecz ci ostatni postanowili mimo to zebrać się jutro. Na dzisiejszém zgromadzeniu Ollivier wspomniał także nieco o mowie cesarza na poniedziałek zapowiedzianéj, o któréj jako przyszły minister przed kilku dniami otrzymał od cesarza niektóre bliższe wyjaśnienia. Zapewniał on, że cesarz uzna z pewnością, iż pierwsze usiłowania nowych instytucji w ogóle pomyślne wywołały rezultaty. Szermierstwa słowa i pióra towarzyszące tym usiłowaniom nie są bynajmniéj tego rodzaju, aby miały przestraszać rząd. Ma także oświadczyć cesarz, że należy we wszystkich wypadkach imać się świeżych pomysłów i postępować stale drogą postępu, a zrzec się raz na zawsze wszelkich wstecznych projektów. Nadmienił także Ollivier, że cesarz przyjął jego program i ludzi, którzy go mają wykonać. Sesja nadzwyczajna zamkniętą zostanie dopiero po sprawdzeniu działalności delegowanych. Pomimo to cesarz w przyszły poniedziałek będzie miał mowę, a nikt zresztą z pewnością powiedzieć nie może, czy w przeciągu 48 godzin, to jest jeszcze przed 29 list. nie będziemy już mieli nowego gabinetu.

Jest wieść, że pp. Magne i Forcade wręczyli swoje rezygnacje, że w skutek tego agituje się rozwiązanie całego ministerjum.

Protekcjoniści cłowi nadzwyczaj energicznie popierają swoje usiłowania. Izba handlowa w Rouen zaprotestowała wczoraj przeciw zebraniu najwyższéj rady handlowéj i oświadczyła ministrowi, że nie pośle swego delegata. Wolno-handlowi nie opuszczają rąk także. Z wszystkiego wnosić należy, że ostatni nawet zwyciężą.

Armja zdaje się sprawia cokolwiek kłopotu cesarzowi. Radzie państwa przedłożono projekt, aby towarzystwa zawiązane w celu polepszenia doli oficerów otrzymały szersze pole działania. Cesarz i cesarzewicz mają stanąć na ich czele.

Potwierdza się zupełnie, że nareszcie zwłoki Jana Kinka znaleziono. Znajdowały się w istocie w tém miejscu, które morderca Traupman był wskazał. Na miejsce to ściągała już uwagę publiczności wielka liczba kruków, zgromadzających się w pobliżu. Trup był tylko trochę piaskiem przysypany i jedna wystająca noga nie zakopana, stała się łupem ptactwa. W dzióbach kilku kruków widziano jeszcze kawałki mięsa. Ciało było zupełnie zepsute, poznano je tylko po pończochach, takich samych jakie miały dzieci i pani Kinkowa. Ona bowiem sama robiła pończochy dla całéj rodziny. Zwłoki znajdowały się w bliskości ruin Herrenflucht pomiędzy dwoma dębami. Trudno pojąć, jakim sposobem Traupman zdołał Kinka tak daleko w las wyprowadzić.

Miało być jednak tak, że pragnący wody Kink napił się z flaszki podanéj przez Traupmana kwasu pruskiego i padł natychmiast bez życia, poczém Traupman zawlókł trupa na to miejsce, na którém go dziś znaleziono. Traupmana nie powiozą już dziś do Alzacji, gdyż uznano to za zbyteczne po ostatnich jego zeznaniach, którémi chciał tylko uzyskać na czasie, co mu się téż udało. Teraz chwyta się innych środków w tymże samym celu. Każe się niby domyślać, że ma wspólników, którychby mógł wymienić. Sąd jednnk nie będzie się w to wdawał, lecz energicznie rzecz rozstrzygnie wkrótce. Wykrycie zwłok Kinka należy jedynie zawdzięczać policji. Władze sądowe niewierzące zeznaniom Traupmana nie mięszały się do nowego śledztwa. Przyczyną wykrycia miejsca zwłok Kinka, była nadzieja Traupmana, że jadąc do Alzacji będzie miał ułatwioną ucieczkę. W nadziei téj utwierdzał go Souveras, na którego pomoc morderca liczył nawet. Traupman dotąd nie wie o wynalezieniu zwłok Kinka.

Hiszpanja.

[Manifest republikanów — rządy w kolonjach.] Członkowie Kortezów republikańscy, ogłosili manifest zapowiadający ich powrót do Kortezów. Manifest ten zaopatrzony imionami 40 delegowanych oświadcza, że starać się będą wszelkiemi prawnemi drogami o przywrócenie rzeczypospolitéj, lecz w razie gdyby się to nieudało, żądają ogólnego głosowania narodowego w celu elekcji króla. Następnie pismo to gani użycie gwałtownych środków w ogólności, uważa jednak pod pewnemi względami rewolucją jako złe konieczne.

Projekt ministra kolonjalnego Vecerry, tyczący się urządzenia Portorico nie sięga tak daleko, jak ustawy hiszpańskie. Prawo głosowania zrobiono zawisłem od umiejętności pisania i czytania. Nauki, prasę, kościół, oświatę i stowarzyszenia ogłoszono wolnemi z niejakim tylko ograniczeniem. Zakazano natomiast rozpraw o niewolnictwie i następstwie tronu. Zniesienie niewolnictwa zatrzymano do praw późniejszych. Zdaje się, że i p. Vecerry nie jest jeszcze odpowiednim do zaprowadzenia wielkich reform.

Turcja.

[Pismo Vice-króla do wezyra.] *La Turquie* zamieszcza ostatnie pismo Kedyfa do w. wezyra. Brzmi ono jak następuje:

„Z pisma JW. posła angielskiego przesłanego konsulowi angielskiemu, a które mi tenże udzielił, poznałem prawdziwą myśl Waszéj wysokości pod względem ajentów, których mógłbym wysłać do Europy, celem rokowania pod względem układów szczególnych, jakiebym mógł zawierać z mocarstwami europejskiemi w granicach nakreślonych firmanem o przywilejach. Pragnąc, abyś Wasza Wysokość akt ten rozpoznał, przesyłam go mojemu *kapukai*, polecając mu przedłożyć go Waszéj Wys. przed oczy.

Z pisma tego pokazuje się pod względem ajentów egipskich wysłanych z poleceniem zawarcia szczególnych umów, że myśl W. Porty na tem się jedynie ogranicza, aby ajenci owi przedstawiani byli pierwszy raz ministrom spraw zagranicznych przez reprezentantów Wys. Porty bez wdawania się tych ostatnich w ich misję. Jakkolwiek od firmanu z r. 1842 ajenci egipscy przedstawiają się sami przez się i bez pośrednictwa ministrom spraw zagranicznych, wszelako pragnąc okazać przywiązanie ku dostojnéj osbie Sułtana Jmci i zastósować się do zamysłów jego rządu, pospieszam z przyjęciem osnowy tego ustępstwa i stosówać się do niego pragnę. Bogu wiadomo, jak jestem wdzięczny Waszéj Wysokości, żeś raczył wyjaśnić w ten sposób punkt powyższy.

Oprócz tego, otrzymałem od osób godnych zaufania wiadomość, że nie będę obowiązany przedkładać budżetu mego Porcie, spodziewam się, że wiadomość ta jest dokładna. Zresztą, gdy Wasza Wys. raczyłeś mi dać pomyślne zapewnienie, że Sułtan Jmci był w chęci utrzymania i zachowania przywilejów stopniowo udzielanych firmanami swemi cesarskiemi począwszy od r. 1841, nadzieja moja utrwala się i zamienia się w pewność.

Pozostaje teraz tylko jeden punkt: a tym jest upoważnienie do zaciągania pożyczek.

Mam mocne zaufanie, że i ten będzie podobnież rozstrzygnięty, odwołując się do formalnych wyrażeń firmanów cesarskich, obok wysokiéj sprawiedliwości Waszéj Wysokości przez cały świat uznanéj.

Rzeczywiście, rozważywszy bacznie punkt ten, ponieważ taka zależność szkodziłaby we wszystkich sprawach małych czy wielkich prowincji Egiptu, któréj zarząd był mi powierzony przez samą tylko dobroć Najj. Sułtana, oczywistem jest, że firman o przywilejach udzielony ostatecznie Egiptowi, byłyby wtedy bez wartości.

Gdyby tak nie było, nie miałbym, wiem o tem, innego obowiązku, jak poddać się na proste wezwanie Waszéj Wysokości.

Zaufany, że wszystkie pisma Waszéj Wysokości były wypływem najdoskonalszéj szczerości i najzupełniejszéj czystości zamiarów, zgłaszam z mojéj strony i przemawiam z całą ufnością i szczerością, polegając na pomyślnem zapewnieniu, że Najj. Sułtan nie zechce nawet zmniéjszyć przywilejów użyczonych mi z cesarską wspaniałością, jak również ufam doskonałéj sprawiedliwości i wysokiej mądrości, jakiemi Wasza Wysokość się odznaczasz.

Spodziewam się, że Wasza Wysokość przyjmując co do tego punktu sposób mojego tłumaczenia się, raczysz mi nie odmówić swoich dobrych chęci, abyś skłonił na moja korzyść wysoką i szczodrą przychylność Najj. Sułtana, która mi droższą jest nad świat cały i nad to wszystko, co on w sobie mieści.

---

się w prostéj trumnie pogrzebać z tarcic zbitéj i wołami wieźć na cmentarz, to się kilkanaście tysięcy ludu wysypało na jego pogrzeb, a z familji i szlachty żywéj duszy nie było.

— Tak, o tém słyszałem od matki, — rzekł Konstanty pocichu.

— A co do mnie, — dodał gość, — to bardzo prosta historja, jestem Seweryn Orzeszko, podkomorzyc piński, zabity przez moskali...

— Jakto zabity? — spytał książe.

— Na śmierć! na śmierć! — westchnął Orzeszko. — Napadli na mój dwór w nocy, kozactwo nasłane przez jenerała, aby mnie wziąć z innemi do Kaługi... ludzie i ja broniliśmy się, bośmy myśleli, że cudze wojsko w wolnéj rzeczypospolitéj gospodarujące czasu pokoju, to chyba rabusie i rozbójnicy... Tam mnie tedy trzema kulami przeszyto...

Odsłonił piersi i pokazał brunatną głęboką bliznę, odkrył szyję i wskazał w niéj dziurę, oderwał rękaw i obnażył trzeci szram.

— Dwór spalili, żona umarła, córka chorowała i poszła za matką, a ja zginąłem na miejscu... Za pokutę tylko pan Bóg kazał mi się włóczyć upiorem po wiecie... ot i łażę tak nieszczęśliwy...

— Ależ pan przecie czujesz, żeś żyw i w kraju swym jesteś? — rzekł książe.

— Gdzie tam! wszystko fikcje! — odpowiedział Orzeszko, — Polski niema, jest nieboszczka rzeczpospolita... zaludniona widmami. Idziesz, pytasz, kto to taki... Mówią ci nazwisko... hetmańskie, ale przypatrz się jeno, trup chodzi... nieboszczyk, widma i upiory...

Książe spełna nie wiedział, czy mówi żartem czy szaleje; Orzeszko daléj prawił swoje coraz się bardziéj ożywiając.

— Wszystko fikcje i dlatego też to, co oni mnie zarzucają, także bajka...

— A cóż panu mają do wyrzucenia?

— Imaginacją, sen! mówią, że ja gdzieś przydybawszy w lesie śpiącego moskala, zarznąłem go. Naprzód, że gdyby i tak było, toć pismo święte powiada: ząb za ząb, oko za oko... ale wierutny fałsz, bo to nie był nawet moskal, tylko małpa z menażerji uciekła... którą na hecę wieźli. Nie poznali się i mnie wzięto do kryminału... Dobrze! niech sądzą... przecie ja wiem, że statut umarł także i trybunały pogrzebione, co oni mi zrobią!!

Pan Orzeszko uśmiechnął się.

— Za mojego życia, w młodości, — dodał, — co innego było jeszcze, chociaż zawsze niedobrze.., ale żyła rzeczpospolita i ruszała się. Dopiero za Stasia moskale zaczęli gospodarzyć i wszystko się skończyło... Teraz już lepiéj nie żyć i ja się cieszę, że umarłem...

To mówiąc wstał z krzesełka i ukłonił się.

— Seweryn Orzeszko podkomorzyc piński, nieboszczyk zabity przez Moskali, niegdyś dziedzic Sołotwiniec, Zyrwan i Budziszówki, prosi W. Ks. Mości, jeźli łaska o trzy grosze na tabakę.

Konstanty dobył, co miał spiesząc z datkiem i litując się téj niedoli, — a expodkomorzyc żywo schował do kieszeni pieniądz.

— Notabene, rzekł, — nie żadna darowizna, gdy wrócę na świat, oddam z procentem.

— Spodziewasz się powrócić? — spytał Konstanty.

— Niedocieczone są wyroki Pańskie — rzekł p. Seweryn, — nie dożyłem życia, należy mi się jeszcze coś do niego.

Do nóżek księciu upadam....

I wyszedł z uśmieszkiem na ustach.

Są czasem dziwnie mściwe losy, — które po rodzinach, po ludziach, po głośnych imionach i olbrzymich majętnościach w przeciągu jednéj wieku ćwierci, czasem rychléj — śladu nie zostawiają.... Niezwykłe szczęście, rozgłośna sława, powodzenie niezmierne więcéj powinny obudzać trwogi, niż radości, bo to, co się niém buduje nagle, jednym piorunem obalone upada. — Z téj epoki Stanisławowskiéj tak chwilowo świetnéj, ledwie dziś znaleźć można ruiny, często i gruzy znikły.

Z znacznéj części Warszawy Stanisławowskiéj szczątki nawet zginęły... Podróżni, którzy ją zwiedzali, unosili się nad wspaniałością i wykwintem więcéj oryginalnych, niż w istocie pięknych ogrodów księcia Podkomorzego na Szulcu, gdzie dziś smutny stoi szpital.

Było to w istocie jedno z najciekawszych w stolicy miejsc, do którego gdy już przestało gromadzić samą śmietankę towarzystwa, jeszcze długo na piwo chodził gromadnie lud podziwiać fantazję księcia.

W epoce, o któréj mowa, ogrody na Szulcu były jeszcze takiemi, jakiemi je stworzył gust dosyć nieosobliwy autora. Położenie wzgórzyste dozwoliło podzielić przestrzeń niezbyt rozległą na tarasy zasadzone winną latoroślą. Ale ta część ogrodu wyglądała jeszcze jako wszystkie winnice, reszta wpół angielska, pół francuzka, przedewszystkiém była wielce osobliwą. Nie szczędzono ani marmuru, ani kamienia, ani cegły, ani nawet porcelany do przyozdobienia i poopasywania kwater bukszpanem i misternie pozasadzanych kwiatów. Miejscami ogród wyglądał na chiński...

Maleńkie drzewka, mikroskopowe chatki, a obok niewiele wznioślejsze wieże, obeliski, świątyńki, ołtarzyki, fontanny ledwie były trochą drzew poprzedzielane... tego wszystkiego było do zbytku, nadto i dosyć niesmacznie nabito. Wschody i galerje marmurowe wiodły z tarasów ku dołowi na maleńkie jeziorko, osłonione znowu chałupkami dla łabędzi, po którém oprócz nich żeglowało kilka statków. Jedyna marynarka ówczesnéj rzeczypospolitéj, nie licząc téj, którą książę panie kochanku założył wraz ze szkołą dla majtków w Albie... na umyślnie pokopanych kanałach, aby na wypadek, gdyby morze do nas przyszło, mieć w pogotowie wszystko na jego przyjęcie.

W blasku pięknéj nocy księżycowéj, wśród wiosennie rozkwitłych klombów.... w ogrodzie oświeconym jeszcze kolorowemi latarniami *à la veritienne*, przy dźwięku przedziwnéj muzyki ukrytéj w krzewach, któréj melodje rozchodziły się wśród ciszy... kilkadziesiąt osób zaproszonych na zabawę przechadzało się po ogrodach księcia Podkomorzego.

Stworzone one były do takich nocnych zabaw, gdyż w czarownym półmroku ginęły dysharmonijne kontrasty, mieniły się proporcje, a wielka rozmaitość budowli, ozdób, posągów, zieleni i drzew tworzyła obraz wielce fantastyczny.

Ale ta część jego zewnętrzna, jakkolwiek sama z siebie urocza, ginęła całkiem, gdy gość schodził do tajemniczych głębin ogrodu.

W tych piętrzących się tarasach, do których wstęp osłaniały pozasadzane krzewy, kryły się zaczarowane pałace. Kilka piątr połączonych z sobą zewnętrznemi i wewnętrznemi galerjami i wschodami, składały się na gmach, który Jan Potocki zwał powieścią z tysiąca nocy.

Dla nieznajomego wniście w te pieczary, których zewnątrz niepodobna się było domyślać, stanowiło już niespodziankę zdumiewającą. Nagle z ogrodu widział się przeniesionym do wytwornego oogromnego salonu, który kończył się grotą całą wysadzaną muszlami. Biła w niéj fontanna, a w prawo i lewo ciągnęły się oświetlone galerje wiodące do nowych sal coraz innych i odmiennie przybranycg

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z literatury i sztuki.

Muzeum archeologiczne. — Gabinet uniwersytetu Jagiellońskiego katedry archeologji istniejący od dwóch lat, zbogaca się szybko, wzrastając ciągle. Obecnie br. Rastawiecki wydawca „Wzorów sztuki średniowiecznéj,“ autor wielu prac archeologicznych i prezes tow. sztuk pięknych w Warszawie, znany ze znawstwa w zakresie sztuki i starożytności, ofiarował na ręce prof. Łepkowskiego uniwersytetowi na pomnożenie tego gabinetu cenne pod względem naukowym przedmioty, jak kilkaset dokumentów, wiele rzadkich pieczęci, autografy Stwosza, okazy malowanych porcelan, buzdygany, naczynia stołowe, wyroby z kości słoniowéj, wizerunki, a szczególnie prześliczne ozdoby stroju niewieściego z grobów pogańskich dobyte. Tak te zabytki, jako i dawniéj od innych dawców otrzymane, wraz z zakupionemi dla gabinetu przedmiotami, umieszczone zostaną w salach dolnych, sklepionych w kolegjum św. Jana Kantego. Kuratorem daru br. Rastawieckiego jest hr. Przeździecki i następcy jego. Kuratorstwo odnosi się (jak słyszymy) do tego, aby darowane przedmioty nigdy z uniwersytetu Jagiellońskiego na inne miejsce przeniesione nie były, w razie bowiem takim hr. Przeździecki lub wyznaczeni przez niego następcy, staliby się ich właścicielami. Podając tę pobieżną wzmiankę, z przyjemnością zapisujemy wyrazy serdecznéj wdzięczności dla chojnego dawcy.

Teatr polski w Poznaniu. — Komisja wybrana celem podjęcia kroków do założenia w Poznaniu stałego teatru narodowego, składa się z pp. Leona Śmitkowskiego, Wład. Kosińskiego, dra Jarnatowskiego, dra Romana Szymańskiego Teodora Żychlińskiego, redaktora *Dzien. Poznań.* Zebrane dotąd ofiary na cel powyżéj wymieniony należy odsyłać na ręce pana dra Jarnatowskiego, jako skarbnika komisji.

Lwów. — *Wyciąg z protokółów rady szkolnéj krajowéj z posiedzeń w dniach 16 i 30 października, 6 i 20 listopada.*

(Dokończenie).

IX. Rada wyraża swoje uznanie gminie samborskiéj za podwyższenie pensji pomocnikowi przy tamtejszéj szkole główn.

X. Rada wydała następujący okólnik do wszystkich szkół głównych w kraju w sprawie uczenia języka niemieckiego w tych szkołach:

Z powodu zapytań wniesionych od kilku dyrekcji głównych szkół ludowych: „Jakiéj zasady trzymać się należy przy przyjmowaniu uczniów z klasy trzeciéj szkół trywjalnych, gdzie języka niemieckiego nie uczą, do klasy czwartéj szkół głównych, w których téj nauki już uczniom trzeciéj klasy udzielają?“ rada szkolna krajowa postanawia, iż, co dotąd dawało dyrekcjom podstawę do promowowania uczniów z klasy trzeciéj do czwartéj — czy to dobre świadectwo szkolne, czy egzamin wstępny, czy to oboje łącznie — to i nadal za takową w ogólności ma służyć.

Aby zaś brak „stopnia“ z nauki języka niemieckiego w świadectwie z trzeciéj klasy szkół trywjalnych nie był przeszkodą do przyjęcia ucznia do czwartéj klasy szkoły głównéj; tudzież, aby umożebnić uczniom trywjalnym do czwartéj klasy przyjętym początkowanie w tym przedmiocie, ma być nauka języka niemieckiego w klasie czwartéj aż do dalszego uregulowania tak urządzoną, aby przez pierwsze trzy miesiące roku szkolnego poświęcane godziny na język niemiecki wyznaczone powtarzaniu tego wszystkiego, czego z téj materji w klasie trzeciéj nauczano.

Przyjmując za podstawę niniejsze rozporządzenia pewnik dydaktyczny, iż „czego się częściéj nie powtarza, to się zapomina“, jakoby wcale nauczaném nie było, wnioskuje się słusznie, iż przez powyż zalecone powtarzanie młodzież miejscowa utwierdzi się w tém, co w klasie trzeciéj zdobyła, a przybywająca z trywjałek nabędzie początków, bez którychby téj nauce w zakresie na czwartą klasę wyłącznie wymierzonym sprostać nie zdołała.

Wprawdzie w ten sposób trudno będzie wyczerpać w ciągu roku przepisaną objętość przedmiotu; lecz korzystniejszém jest mniejsze a gruntowniejsze, niż obszerne a płytkie i pobieżne, w rezultatach zatém mierne i zawodne wyczerpanie całéj osnowy książek do nauczania języka używanych. Gruntowność wynagrodzi tu sowicie objętość nieco uszczuploną.

Dlatego nie wątpi rada szkolna krajowa, że przedmiot w mowie będący przy dobréj metodzie i dobrych chęciach nauczycieli przez rozporządzenie niniejsze żadnego nie poniesie uszczerbku, jeżeli się zwróci uwagę na tok indukcyjny wykładu i omijanie zbytecznych teoretycznych prawideł i definicji, których młódź w szkołach elementarnych nie potrzebuje więcéj, jak ich nabyła przy odpowiedniéj nauce języka polskiego.

Lwów 25 sierpnia 1869.

XI. Rada przyznaje gminie miasteczka Dobrotwór prawo prezentowania nauczycieli tamtejszéj szkoły, przez gminę samą utrzymywanéj.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Kraków. — [Magistrat krakowski jako sługa kahału]. — Czytelnicy nasi przypomną sobie jeszcze polemiki, które się toczyły przed kilkoma miesiącami w kwestji: czy magistrat m. Krakowa ma obowiązek i czy powinien egzekwować podatki nakładane przez kahał krakowski na żydów krakowskich? Zarzucano wtedy magistratowi, że gdy fundusze z podatków tych zebrane idą na cele wsteczne i anticywilizacyjne, magistrat postępowaniem swojém popiera te cele. Na to magistrat odpowiadał, że obowiązkiem każdego żyda jest przyczyniać się do „utzymania organizmu synagogi,“ a obowiązkiem magistratu pilnować, aby każdy żyd obowiązku swego względem „synagogi dopełniał“ (sic!).

Kiedy więc świetny magistrat tak orzekł i obstawając przy swoim *sic volo sic jubeo* niechcącym płacić podatki kahalne żydom krakowskim, grozi egzekucją, nie pozostaje nam nic innego jak wykazywać od czasu do czasu, że magistrat postępowaniem swojém wysługuje się tylko kahałowi, który wzajem nie czyni mu najmniejszych ustępstw a mianowicie w sprawach, gdzie idzie o postęp, oświatę i narodowość, anį na włos nie chce zmienić dawnego swego trybu postępowania.

Za najlepszy dowód na to posłuży sprawa żydowskiego kaznodziei polskiego w Krakowie.

Była to bardzo piękna chwila, kiedy prezydent miasta Krakowa wystąpił przed dwoma laty w bożnicy żydowskiéj na ambonę i stanął przed arką przymierza i w rozczulającém kazaniu do zgromadzonych żydów — instalował im kaznodzieję Dankowicza. Wierzymy, że prezydent Dietl mógł wtedy w najlepszych chęciach zamarzyć na chwilę o tém, aby mając już w jednym ręku rządy miasta Krakowa, drugą ręką, jak się to mówi, za łeb wziął kahał żydowski. Wyznajemy, że gdyby to nastąpić mogło, bardzo by nas to cieszyło, bo przekonani jesteśmy i wierzymy, że prezydent nasz zawsze i wszędzie działaniem swém może się tylko przysłużyć oświacie i postępowi. Na nieszczęście jednak kahał nie daje się tak łatwo „za łeb wziąść,“ ale przeciwnie, lubi wyzyskiwać do pewnego punktu tych, którzy do niego się zbliżają aby ich w stanowczéj chwili na bok usunąć.

Tak się też stało z prezydentem Dietlem. Zdawało się między innemi prezydentowi, że potrafi kahałowi krakowskiemu narzucić polskiego kaznodzieję. Kahał zaś spokojnie się patrzał na uroczystą instalację kaznodziei przez prezydenta miasta w bożnicy żydowskiéj, ale kiedy przyszło do zapłaty kaznodziei, kahał pomyślał sobie: niech sobie kaznodzieję płacą ci, którym się kazania jego podobają i którzy go tak uroczyście instalowali. Oczywista, kahał, *dla którego magistrat krakowski ściąga podatki*, nie ma pieniędzy na kaznodzieję polskiego, bo ściągnięte przez magistrat krakowski fundusze obraca na *inne cele*, zapewne więcéj *cywilizacyjne!*

Wtedy już magistrat krakowski powinien był zaprzestać niepolitycznego swojego postępowania i nie dawać się używać za ślepe narzędzie kahałowi. Ale magistrat krakowski snać czuje w sobie wzniosłe powołanie *„utrzymania organizmu synagogi“* i jak ściągał tak ściąga do dziś dnia egzekucją podatki kahalne, z których kahał nie chce płacić kaznodzieję polskiego, choć płaci rabina Niemca. Łudził się wprawdzie prezydent miasta dotychczas, że przeprowadzi u wyższych władz, aby z funduszów kahalnych *płacono kaznodzieję polskiego.* Ale trzeba było chyba nie znać zupełnie stosunku rządu austrjackiego do starowierczych kahałów w Galicji, trzeba było chyba nie wiedzieć, że rząd austrjacki wspierał i wspiera zawsze kahały w starowierczych i wstecznych swych dążeniach, bo widzi w nich aljansa przeciwko oświacie i narodowości polskiéj w Galicji; trzeba było chyba nie znać zupełnie miłego i przyjaznego stosunku władz austrjackich do starowierczego żydowstwa: aby podobnym oddawać się złudzeniom.

Dziś okazały się one próżne i czcze. Ministerstwo Giskry, liberalne austrjackie ministerstwo, pod pozorem i pretekstem zasad postępowych i liberalnych orzekło w téj myśli: że nikt kahałowi krakowskiemu nie śmie narzucać kaznodziei polskiego i że kahał nie potrzebuje z funduszów swych *(które magistrat od stron ściąga)* opłacać kaznodziei polskiego.

Ciekawiśmy, co teraz nastąpi — czy po takiéj odprawie magistrat daléj jeszcze — „dla utrzymania organizmu synagogi,“ będzie ściągał podatki kahalne i niechcących je płacić egzekwował swoimi pachołkami? Słyszymy, że prezydent Dietl od orzeczenia ministerstwa chce jeszcze jeden rekurs założyć — ale nie wiemy do kogo — chyba do Pana Boga samego, bo wiemy, że nietylko ministerstwo w téj sprawie jest najwyższą instancją w Austrji, ale co więcéj *formalne* prawo w tym wypadku jest zupełnie po stronie ministerstwa.

Ministerstwo bowiem słusznie motywuje orzeczenie swe w ten sposób:

Wszelkie stowarzyszenia w Austrji mają przyznany sobie samorząd; a więc stowarzyszenie wyznaniowe żydowskie czyli kahał krakowski jest autonomiczne i nikt nie ma prawa mieszać się w jego sprawy ani narzucać mu urzędników do obrzędu wyznaniowego. Zkądżeby takie prawo przysłużać miało magistratowi albo też prezydentowi Dietlowi?

Niechaj się więc magistrat i p. prezydent nie łudzą; postępując jak dotychczas, służą oni tylko kahałowi nie mając nań najmniejszego wpływu. Jedyne co magistrat i dr. Dietl robić mogą i co zdaniem naszém robić powinni jest: nie ściągać dla kahału podatków; boć przecież magistrat nie jest do tego obowiązany! Wtedy kahał dla braku funduszów sam przez się *upaść i rozwiązać się musi,* a wtedy postępowe stronnictwo między żydami krakowskiemi nie potrzebuje płacić podatków kahałowi, będzie mogło założyć sobie stowarzyszenie religijne postępowe; będzie mogło opłacać i rabina Polaka i kaznodzieję Polaka, a nie będzie potrzebowało datkami swemi egzekwowanemi przez magistrat pomagać ciemnocie i wspierać celów antinarodowych.

Kraków. *Sprawozdanie z otworzonego z inicjatywy rady miejskiéj krakowskiéj kursu czytania i pisania dla dorosłych.*

Wykłady odbywają się w szkole u św. Barbary przy Małym rynku, na dole w dużéj sali klasy czwartéj, od godz. 8 do 9 wieczorem.

Wszystkich zapisanych na tę naukę osób wraz z listą sporządzoną w magistracie jest 147 bez różnicy wieku, płci i wyznań.

Na pokrycie kosztów tego kursu wpłynęło:

	złr.
Stosownie do uchwały rady miejskiéj (połowa)	75
od p. J. N. Hanickiego, radcy m.	6
od p. Chmurskiego, r. m., kwota powstała z drobnych składek od trzynastu osób wedle zachowanéj w aktach oświaty ludu listy	12
z Resursy Mieszczańskiéj, a mianowicie od hr. Dieduszyckiego	5
Razem złr.	99

Ponieważ suma ta nie wystarcza na pokrycie wydatków koniecznych ku rozpowszechnieniu czytania między dorosłymi, tudzież na zakupno (dla ubogich) książek i materjałów pisemnych, postanowiłem wykład środowy, jako przeznaczony na powtarzanie, uczynić przystępnym dla inteligientnéj publiczności za opłatą wstępu od osoby po złr. 1.

W dniu więc 1 grudnia od godziny 8 do 9 wieczór będę się starał obecnym na zasadzie wykładu, który przeprowadzę, okazać:

1) Że wykład mój można prowadzić zbiorowo, bez względu na ilość uczących się, choćby ta była największą;

2) że wszyscy uczący się jednakowo z niego korzystają;

3) że do wykładu mego nie potrzeba ani stołów, ani ławek, ani tablic, ani innych szkolnych sprzętów, do czego posłuży pierwszy na téj lekcji wykład pisania, a następnie okazane będą jako wyniki takiego wykładu, pisma osób, które przedtém nie znały ani jednéj litery, a które były przedstawione do egzaminu we Lwowie i w Krakowie. Następnie będę mówił

4) O niekorzystném dla uczących się zastosowaniu wjpisowni naszéj spółgłoski *z.*

Cały dochód po potrąceniu kosztów przeznacza się na zasilenie funduszu *na rozpowszechnienie czytania pomiędzy dorosłymi w całym kraju.*

M. J. Konstantynowicz.

Krasiczyn. — [Nowa stacja pocztowa]. — Od dnia 1 grudnia b. r., będzie otwarty nowy urząd pocztowy w Krasiczynie.

Miłosław w Poznańskiém. — Odbył się tu wiec szkolny, na którém na pierwszém miejscu obradowano nad językiem wykładowym, który powinien być polskim dla dzieci polskich; następnie podniesiono sprawę szkół konfesyjnych, sprawę płacy nauczycieli i dozorców szkolnych. Udział w zgromadzeniu brał p. Danielewski z Chełmna, który jasno i dobitnie wytłumaczył zgromadzeniu, nad jak ważną sprawą obradować nam przychodzi. Zgromadzonych było około 200 osób powiększéj części włościan.

Rozmaitości.

Rocznice. — W poniedziałek u św. Anny w Krakowie urządziła młodzież żałobne nabożeństwo za Adama Mićkiewicza. We Lwowie w kościele karmelickim odbyło się żałobne nabożeństwo za jenerała J. Dwernickiego z chórami żałobnemi i z kazaniem. Z ust natchnionego kaznodziei ks. karmelity Czerwińskiego usłyszało młode pokolenie polskie wiele podniosłych wskazówek na trudną drogę zapasów narodowych, wiele otuchy i wiary. Było też wiele łez. „Polacy! — rzekł — „minister Chrystusowy“ zdobądźcie sobie przedewszystkiém wolność i niepodległość ducha! precz z ambicją i drobnemi celami! Do pracy żelaznéj, mrówczéj, niezłamanéj! Pole oto rozległe dla niéj: bo szeroka ta kraina Polska, to same gruzy i groby! Dajcie jéj życie a opatrzność nastręczy wam wielką chwilę!!!“

Młodzież akademicka w Krakowie święciła w czytelni swojéj wieczorem 28 i 29 pamięć Adama Mićkiewicza i listopadowego powstania odpowiedniemi odczytami i deklamacjami.

W „Postępie“ wczoraj wieczór w salach przyozdobionych transparentami z godeł narodowych zebrało się nader liczne towarzystwo obojéj płci, wśród którego na kilku czamarach widziano krzyże wojskowe pozyskane na polu bitew w r. 1830. Po wykładzie p. Alf. Szczepańskiego przedstawiającym obraz usiłowań narodowych począwszy od konfederacji barskiéj z dłuższém zatrzymaniem się nad powstaniem listopadowém, odśpiewali członkowie „Muzy“ kilka pieśni, a znany weteran i wirtuoz p. *Szczepanowski* zachwycił towarzystwo odegraniem na gitarze i wjolonczeli kilka utworów osnutych na tematach dumek i pieśni narodowych. Towarzystwo dziękowało grzmiącemi oklaskami.

P. *Szczepanowski* zamierza dać koncert w naszém mieście. Zanim bliższe podamy szczegóły, tymczasem samą tylko wiadomość tu zapisujemy.

Na témże zebraniu w „Postępie“ chcąc pożytecznym czynem w miarę możności obchód wielkiéj rocznicy upamiętnić, zarządzono składkę na rzecz szkoły polskiéj na Batignolles, bez któréj dzieci tułaczów naszych niemiałyby możności kształcenia się w duchu polskim i w języku ojczystym, a która to szkoła, jak wiadomo, po odmówieniu jéj subsydjów przez rząd francuzki, tylko składkowém groszem z kraju utrzymywaną być może.

Między inseratami dziennika *Journal des Débats* czytamy następujące ogłoszenie: „Pewien młodzieniec, który zamyśla wejść w związki małżeńskie, pragnie zaznajomić się z człowiekiem doświadczonym pod względem matrymonjalnym, któryby potrafił odwieść go od tego szalonego zamiaru. *D. P.*

Mianowania. — C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała Jana Stoklassę oficjała urzędu podatkowego, stałym oficjałem do służby przy wykonawczych urzędach dochodów niestałych.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Ceny targowe w miesiącu październiku.

	Jasło r.	Jasło c.	Rymanów r.	Rymanów c.	Brzozów r.	Brzozów c.	Dynów r.	Dynów c.	Sanok r.	Sanok c.
	Miejsce targu: walutą austrjacką									
Mec pszenicy	4	20	4	45	4	49	4	80	4	57
„ żyta	3	—	3	—	3	39	3	40	3	38
„ jęczmienia	2	50	2	41	3	-	2	30	2	44
„ owsa	3	—	1	50	1	45	1	60	1	56
„ hreczki	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	-	-	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	—	75	1	—	-	80	1	24
„ grochu	—	—	4	37	3	33	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	1	20	—	—	1	10	1	10
Sąg drzewa twardego	—	—	5	50	5	50	4	60	4	82
„ „ miękkieg.	—	—	3	65	3	50	3	40	3	24
Funt mięsa wołowego	—	—	-	14	—	16	—	18	—	16
Miara wina	—	—	—	—	—	70	1	50	1	90
„ piwa	—	—	—	—	—	16	—	20	—	16
Wyrobnik z wiktem	—	—	—	2	—	18	—	20	—	—
„ bez wiktu	—	—	—	50	—	40	—	35	—	40

Wiedeń 27 listopada. Spirytus ma znowu mało pokupu, lubo małe zapasy wpływają na ustalenie ceny. Płacą za gradus po 47 cent.

Żołędź. Zbiorka tegoroczna była bardzo obfitą; szczególnie z Serbji otrzymaliśmy wiele ofert. Pomimo tego nie ma jeszcze ten towar obrotu znacznego, bo świeży owoc nie jest przydatny do użytku — trzeba czekać, aż dopóki się nie wysuszy. Notowano za towar węgierski: prima 15—16 zł.: średni 14—15 zł. za cetnar.

— Włósienie końskie ma zawsze żywy popyt, chociaż nie ma tak znacznego obrotu jak dawniéj bo w lecie widocznie za wiele skupiono i wywieziono. Zapasów jest mało nawet na składach galicyjskich i węgierskich, więc właściciele takowych trzymają się cen wysokich. Dla zagranicy poszukują surowego towaru czystego. Płacą: długie 110 do 120, pół długie 75—80, surowe otwarte 64—66 ogony wałowe 70—75 zł. za cetnar.

Cukier bardzo poszukują. We Francji ogłoszono wykazy o produkcji i pokazuje się, że buraki zawierają substancji cukrowéj tylko o $1/_{10}$ procentu więcéj aniżeli w roku upłynionym, co sprawiło wielki zawód w nadziejach. Popyt za granicę trwa ciągle; sprzedano w ostatnich czasach około 10,000 ctn. ze stacyj morawskich po 19.75 zł. Z Czech wysélają ciągle surowy towar do Holandji po 19.75, 93% polaryzacji.

Wełna poszukiwaną jest w Wrocławiu szczególnie, gdzie sprzedano około 1,000 ctn. Gatunki średniejsze płacono 45—58 talarów, zaś za ładną szlązką 60 tal.

— Dnia 1 grudnia o 10 przed południem odbędzie się w obecności rajchsratowéj kokomisji do długu państwa w Wiednie w lokalu przeznaczonym na losowania, w budynku bankowym na Singerstrasse, trzydzieste losowanie serji pożyczki loteryjnéj z r. 1839 i dwudzieste ósme losowanie serji numerów wygrywających pożyczki premjowéj z r. 1864.

Gdańsk 27 listopada, Powietrze mgliste i dżdżyste. Wiatr zachodni.

W Anglji na wszystkich targach ceny pszenicy były o 1 do 2 szylingów na kwaterze niższe niż w zeszłym tygodniu. Pomimo słabych dowozów krajowych, chęć do kupna nie ożywiła się i ceny miały wybitną tendencją do dalszego obniżania się, gdyż wszystkie place teraz więcéj przepełnione zbożem niż w latach odznaczających się największym urodzajem. Dowozy krajowe od 1 września do 1 listopada były przecięciowo o ¼ mniejsze niż w tymże przeciągu czasu w roku zeszłym, ale za to import zagraniczny był blisko dwa razy większy, niż w tychże miesiącach roku 1868, przybyło bowiem z Ameryki i Czarnego morza około 10 miljonów kwarterów zboża i mąki. Dla tego targi więcéj przepełnione zbożem i ceny niższe, niż w latach odznaczających się największym urodzajem.

Jęczmień i groch wprawdzie trudny mają odbyt, lecz ceny mało się obniżyły.

We Francji ceny pszenicy cofnęły się o 50 do 60 cent. na 120 kilog. Sprzedający prześcigają się w ustępstwach, byle tylko zrealizować swój towar, ponieważ według panującéj opinji ceny w grudniu i styczniu jeszcze się obniżą, gdyż w téj porze pokup na pokrycie potrzeb konsumcji zwykle bywa mniejszy.

Żyto i jęczmień bez zmiany.

Na naszym placu pod wpływem niepomyślnych wiadomości zagranicznych pokup musiał pozostać bardzo słaby i tylko codzienne ustępstwa z strony sprzedających przyczyniły się do nielicznych sprzedaży. Ceny pszenicy wszystkich gatunków o 10 do 15 złr. niższe niż zeszłéj soboty, a gdyby dowozy były liczniejsze, obniżenie cen byłoby niezawodnie jeszcze większe.

Żyto o 6 guldenów tańsze, niż zeszłego tygodnia.

Groch o 10—15 guldenów cofnął się w cenie na łaszcie.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 500. Żyta 300. Jęczmienia 200. Grochu 120. Wyki —. Owsa —. Koniczyny — Rzepiku —.

Płacono za łaszt wagi holend. guld. pr. za wecpel.

			t.	sgr.	f.	t.	sgr.	f.
Pszen. biał.	126-130	430-460	59	21	8	63	26	8
„ w.-pstr.	128-133	435-465	60	12	6	64	17	6
„ j.-pstr.	127-129	420-435	58	10	—	60	12	6
„ ordyn.	119-126	360-390	50	—	—	54	5	—
Żyta	20-128/9	295-330	40	29	2	45	25	—
Jęcz. 4-rzęd.	105-110	246-252	34	5	—	35	—	—
„ 2-rzęd.	112-116	254-261	35	8	4	36	7	6
Grochu		330-340	46	28	4	47	6	6

Kursa zamian: Londyn 6.23½ — Amsterdam 142⅞ — Hamburg 151½ — Warszawa 75 — Paryż 80$^{11}/_{12}$

Aleksander Makowski i sp.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 29 listop. Na konferencji stronnictwa Deaka, która się wczoraj odbyła, podało ministerstwo szkic odpowiedzi, jakie dać zamyśla na interpelacje hr. Ferdynanda Zichy, Vukovicsa i Mileticsa. Główna treść brzmi: W celu przywrócenia spokoju i porządku zarządzone zostaną odpowiednie środki. Na podstawie sankcji pragmatycznéj i art. XII z r. 1867 zobowiązaną jest armja do wzajemnéj i wspólnéj obrony monarchji i pojedyńczych jéj części przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom.

Peszt 29 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj odpowie Eötvös na interpelację względem Dalmacji; spodziewają się w izbie demonstracji na rzecz armji i wspólności walki w Dalmacji.

Trjest 29 listopada. Pogłoska o powołaniu fmp. Rodicha na miejsce hr. Auersperga jest bezzasadną.

Monachjum 29 listopada. W całym kraju odbywają się demonstracje na rzecz liberalnego ministerstwa. Król nie przyjął dymisji ministerstwa. Książę Hohenlohe obstaje przy swém żądaniu. Jako kandydatów na ministrów podają Bomhardta, Schrenka i Thuengena. O rozwiązaniu izby wcale nie myślano.

Castelnuovo 29 listop. Ponieważ druty telegraficzne między Rizano i Rombor są poprzerywane, przywiózł tu dzisiaj major Kodolich na parowcu „Naprzód“ depesze od jen. Auersperga do dalszéj expedycji. Roboty fortyfikacyjne powyżéj Rizano postępują. Zresztą wszystko w porządku.

Paryż 28 listop. *Patrie* dowiaduje się, że dzisiaj tureckie *ultimatum* odejdzie do Kairu; zapewnia, że *ultimatum* wzywa Kedyfa, by się w ciągu 10 dni poddał woli sułtana, w przeciwnym bowiem razie postanowiła Porta ogłosić usunięcie Kedyfa na korzyść paszy Mustafy Fazyla.

Według doniesień z Petersburga stan zdrowia Gorczakowa wznieca obawy.

Wiadomości o zatargach turecko-egipskich wpłynęły niekorzystnie na usposobienie giełdy.

Parlament donosi z Berlina: Bismark wyraził się w pogadance politycznéj, że pokój powszechny nie jest jeszcze zapewnionym.

Na zgromadzeniu lewicy uchwalono zażądać od rządu osobistego usprawiedliwienia wszystkich aktów począwszy od wojny włoskiéj. Meksyk, Mentana i Sadowa odegrają w tem wielką rolę. Cremieux rozpocznie ogień, Thiers będzie go popierał.

Paryż 27 listopada. 21 członków *tiers-parti* uchwaliło dzisiaj interpelować rząd z powodu zwłoki w zwołaniu ciała prawodawczego.

Moniteur universel powiada, że pomimo niektórych koniecznych różnic zdań w gronie 116 posłów zgoda panuje.

Journal officiel ogłasza okólnik ministra handlu, zapraszający izbę handlową, by wysłała delegatów do ankety traktatów handlowych.

Paryż 28 listop. Minister handlu Leroux podał się do dymisji; inni ministrowie pójdą za jego przykładem zaraz po otwarciu izby.

Metternich odjeżdża do Wiednia po nowe instrukcje.

Florencja 29 listop. Według *Nazione*, zażądał Lanza od króla usunięcia z dworu pp. Gualterio, Menabrea i Digny. Sąd apelacyjny odesłał akta procesu Lobbii do parlamentu. Lanza traktuje z Ratazzim; do zgody nie przyszło jeszcze. Ratazzi mianowanym został prezydentem komisji w sprawie Lobbii.

Rzym 28 listop. Przybył tu ambasador bawarski hr. Tauffkirchen.

Zapewniają, że papież wezwał p. Cezare Cantu do napisania historji soboru i przypuścił go na wszystkie posiedzenia.

Bukareszt 28 listop. Senat wybrał pana Plagino na prezydenta.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie cieszą się, że z Dalmacji nie słychać już przynajmniéj nic złego, bo chwilowo panuje tam spokój.

O dowódcach austrjackich w Dalmacji dzienniki wiedeńskie wydają teraz najostrzejsze sądy. Jeden z dzienników tych pisze: „pokazuje się, że najgłupszy chłop w Dalmacji posiada więcéj znajomości sztuki wojennéj, jak wszyscy nasi jenerałowie.“ Rząd wiedeński zdaje się, nie rozpacza jednak jeszcze, że między tymi jenerałami znajdzie jakąś mądrzejszą głowę, bo wysyła świeżo znowu jenerała Rodicza z Hermansztadtu do Dalmacji.

Dzienniki peszteńskie ogłaszają treść nowéj ustawy o „wolném wykonywaniu religji i równouprawnieniu wyznań.“ Ustawa ta w 13 paragrafach załatwia wszystkie dotyczące kwestje. Oto jéj treść:

1) Każdemu wolno wyznawać wiarę swoją i takową na zewnątrz objawiać, o ile się to nie sprzeciwia ustawom krajowym. Nie można nikomu zabronić wykonywania religijnych obrzędów, jeżeli takowe ustaw krajowych nie naruszają, ani też zmuszać nikogo do czynności przeciwnéj jego wierze. 2) Używanie politycznych i cywilnych praw jest od wyznania zupełnie niezawisłém. 3) Religja nie może nikogo uwalniać od obywatelskich obowiązków ani zpod kompetencji cywilnych sądów. 4) Wyznawcy jakiéjbądź religji mogą tworzyć korporację religijną i sprawami kościoła swego samorządnie kierować. 5) Państwu zastrzega się naczelny nadzór nad kościołami. 6) Kościoły są pomiędzy sobą i wobec państwa równe sobie. 7) Wolność zmiany wyznania. 8) Możność cywilnego ślubu, o czém nowa ustawa nastąpi. 9) Rozporządzenie o religji dzieci: synowie za ojcem, córki za matką. 10) Zaprowadzenie rejestrów cywilnych obok metryk kościelnych. 11) Cywilne cmentarze obok konfesyjnych.

Pester Lloyd w ogóle pochwala elaborat ministra, z tém zastrzeżeniem, że nie uważa go wcale za doskonały, lecz że to jest pierwszy wyraźny krok do postępu.

Pruska izba poselska doszła w obradach budżetowych do etatu ministerstwa wyznań i oświecenia. Poseł Diest postawił wniosek: Izba zechce w ekstraordynarjum przyzwolić wszelkie sumy, które spadną z etatu przedłożonego przez rząd, na wykształcenie nauczycieli elementarnych.

W skutek zwycięstwa stronnictwa tak zwanego ultramontańskiego w Bawarji ministerstwo Hohenlohe podało się do dymisji. Prawdopodobnie więc nastąpi zmiana ministerstwa przed otwarciem izby.

Zamieszczamy powyżéj telegram podający w streszczeniu mowę tronową Napoleona. Daleko zaiste zaszedł już Napoleon. Obrońca uciśnionych narodowości zamienił się w szczérego liberała niemieckiego sławiącego Rosję z powodu zniesienia poddaństwa chłopów. O niewoli całego narodu nie ma tam wzmianki!

Stronnictwo 116 wzmocniło się przez przystąpienie do niego wielu członków z innych frakcji tak, że jeszcze przed sprawdzeniem mandatów może ono stanowić większość w izbie.

Przewódzca ich Ollivier rozwinął na zgromadzeniu jedném d. 25 b. m. program swój, który da się streścić w tyco słowach: Aby zapobiedz rewolucji, trzeba się uciec do wolności.

Sprawa turecko-egipska znowu na pierwszym planie. Nadzwyczajny poseł Porty Kalil Bey odpłynął wczoraj do Kairu z ultimatum Porty. Horyzont polityczny na Wschodzie coraz groźniejszy, angielska flota pojawiła się już na wodach egipskich. Oczekują tam także przybycia flot francuzkiéj i włoskiéj.

Journal des Debats zapewnia w korespondencji z Wiednia, że między Austrją a Portą gotuje się wcale nowy stosunek. Powodem tego nie było wyłącznie powstanie dalmatyńskie, jakkolwiek ono służy za pretekst.

Podczas obecności cesarza w Konstantynopolu zgodzono się na trzy konwencje, z których dwie teraz już nie są tajne. Odnoszą się one do kolei tureckich, tudzież ustanawiają międzynarodowe stosunki co do ceł, żeglugi i handlu.

Trzecia konwencja teraz jeszcze tajna, ustanawia ścisłe przymierze wraz ze wszelkiemi jego następstwami. *Debaty* dodają, że niewiadomo, jak się cztery wielkie mocarstwa europejskie zapatrywać będą na te traktaty.

Ostatnie telegramy.

Paryż 30 listopada. *Patrie* pisze: Gdy cesarz czytając mowę tronową wyrzekł słowa: „za porządek ręczę ja,“ odezwały się zewsząd oklaski. Koniec mowy przyjęto jak najgoręcéj. Przy wywoływaniu deputowanych do złożenia przysięgi, kiedy wymieniono Rocheforta, podniosła izba okrzyk: „niech żyje cesarz!“

Brindisi 29 list. Kanclerz Beust z orszakiem przybył tu po południu i odjechał do Florencji.

Praga 30 listop. Wybory uzupełniające do rady miejskiéj wypadły wyjąwszy na przedmieściu Josefstad w duchu narodowym.

Peszt 30 listop. Na posiedzeniu sejmu odpowiada minister na interpelacją o Dalmacji: czynności rządu odsłaniać nie można, gdyż mogłoby to narazić je na bezskuteczność — (tyczy się to chyba dyplomatycznych czynności — bo co do wojennych nie ma już co odsłaniać, ani zatajać *Red.*) Pułków węgierskich użyto w Dalmacji, gdyż obrona przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi jest według pragmatycznéj sankcji i ugody z r. 1867 także wspólną sprawą.

Kursa. Wiedeń 30 listopada, g. 2 m. 20 5% zjednoczony dług państwa 59.80.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69. 5 — Londyn 125.—. — Srebro 123.25. Dukat 5.89. — Akcje kred. 243.25.— Lombardy 248.50.— Losy z 1860 r. 95.—. — Losy z 1864 r. 119.—.— Akcje franko-austr. 95.50. — Napoleony 9.94½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 243.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 196.—. — Akcje kolei półnoсn. wschodniéj 157.25. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 90.50. — Akcje banku jen. 43.50. — Renta w srebrze 69.—.— Bank obrotu 111.—.— Tramway 131.—. Akcje banku ang. 263.25. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 378.— Bank budowli 48.50.—. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 168.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 167.30. — Koléj Rudolfa 165.—.— Koléj pardubicka 160.75. — Koléj północna 209.— — Galic. oblig. indemn. 72.50. Koléj węgiersko-wschodnia 86.—. — Gal. banku hyp.—.— Anglo-węgierskie 86.—. Usposobienie giełdy: mdłe.

Przy zamknięciu dziennika dowiadujemy się w sprawie *Barbary Ubryk*, że nadprokurator założył rekurs przeciwko uchwale zaniechania dalszego śledztwa.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 listopada	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	— —	— —
„ w srebrze	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	95 50	95 —
„ „ „ 1864	120 25	119 5
Galic. obligacje indemn.	72 50	72 —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	120 75	120 —
„ Kar. Ludwika 5%	101 75	100 25
„ „ „ II emis.	95 25	94 50
„ Czerniow. I 5%	81 25	80 25
„ „ 1867	90 25	89 25
„ „ 1868	88 50	87 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	248 50	248 30
Akcje kol. K. Lud. galic.	243 50	243 [illegible]
„ kol. czerniow.	196 50	195 50
„ kol. Rudolfa	165 50	164 75
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	— —	— —
„ banku narod.	— —	— —
„ Zakł. kredyt	242 25	243 —
„ Kol. wschodnia	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku obrotow.	— —	— —
„ „ hypotecz. g. l.	— —	— —
„ „ handl. ogó. n.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 0	— —	— —
Losy kredytowe	159 50	158 50
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 75	92 75

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	93 75	92 75
„ likwidacyjne z kup.	78 —	77 —
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 —
„ warsz.-bydg.	72 —	70 —
Ros. pr. z r. 1864	156 —	153 —
„ „ z r. 1866	152 —	149 —
Waluty: Srebro	123 —	122 —
Dukaty	5 89	5 83
Napoleondory	9 96	9 90
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 53	1 52
Wiedeń 29 listopada		
Dług państ. Renta 5%	59 95	59 85
„ w srebrze 5%	69 40	69 30
„ wal. austr. spłac. 5%	98 50	98 —
Losy pożycz. z r. 1839	232 —	231 —
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 —
„ „ 500 1860 5%	95 25	95 10
„ na 100 1860 5%	101 75	101 25
„ na 100 1864	120 —	119 —
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. Gal. 5%	73 —	72 50
„ Bukow. 5%	73 50	72 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	268 50	267 50
Anglo-węgierskie	86 50	85 50
Austr. kredytowe	265 —	263 —
Kredyt. handl. przemysł.	244 —	243 75
Dyskontowy austr.	63 —	62 50
Franko austr.	96 —	95 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	725 —	723 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	168 50	168 —
Czeska zach. na 200 złr.	223 —	222 —
„ północn. „ 150 „	122 50	121 50
Elżbiety na 200 „	193 50	193 —
Ferdynanda na 1000 „	2100 —	2090 —
Franc. Józefa „ 200 „	180 25	179 25
Kar. Ludwika „ 200 „	244 —	243 50
Koszyc. Oderb. 170 „	55 —	54 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	196 50	196 —
Półn. zach. austr	108 —	107 50
Rudolfa na 200 „	165 50	165 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 50	167 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	381 —	379 —
Theissbahn	253 —	252 —
Tramway	131 50	131 —
Południowa na 500 fr.	249 25	248 75
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158 50	158 —
„ wschodnia 200 „	86 75	86 25
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	78 —	77 50
„ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	89 —	88 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 75	98 25
„ „ „ W.A. 5%	93 70	93 50
„ zast. węgierskie 5½%	91 25	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90 70	90 40
„ „ zachod. 300 „ 5%	89 —	88 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	91 —	90 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88 50	87 50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	93 20	92 80

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 75	91 25
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106 75	106 25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 50	100 50
„ „ 2 emissja	95 —	94 70
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	81 —	80 50
II. „ „ 5%	90 —	89 50
III. „ „ 5%	88 25	87 75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91 —	90 75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88 20	88 —
Rządowa na 500 fr.	137 25	136 75
„ II. emis. „ „	136 50	136 —
Południowa	120 50	120 25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92 —	91 50
Bony 1870 za 74 „ 6%	244 50	243 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	242 50	241 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	159 50	159 —
Clary „ 40 „ M.K.	34 50	33 50
Żeglugi na Dunaju 100 „	92 —	91 50
Keglewicza na 10 „	15 50	14 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	28 75	28 25
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 —	14 —
Salm „ 40 „ M.K.	40 50	39 50
St Genois „ 40 „ M.K.	31 —	30 —
Stanisławowa 20 „ W.A.	28 50	27 50
Tryestu na 100 „ M.K.	127 —	125 —
Waldstein „ 20 „ „	22 50	21 50
Windischgrätz 20 „ „	22 50	21 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	104 25	104 10

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 50	104 25
Hambrg 100 mark 4 „	92 35	92 25
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 90	124 75
Paryż za 100 fr 2½ „	49 60	49 55
Monety:		
Dukaty ważne	5 89	5 88
Napoleony	9 95	9 94
Srebro	123 25	122 75
Lwów 29 listopada		
Indemniz. galicyjska. 5%	73 40	72 9
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	78 —	— —
„ 5%	89 50	— —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	88 50	87 85
„ „ włościań. 6%	93 —	92 —
Dukat ważny	5 84	5 77
Napoleon d'or	9 98	9 88
Półimperjał ros.	10 22	10 2
Rubel srebr.	1 94	1 88
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 75	122 25
Warszawa 27 listopada	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	92 79	92 29
„ „ 2 4%	92 46	91 90
„ likwidacyjne 4%	76 15	75 72
Poż. lot. z 1864 5%	155 —	— —
„ z r. 1866 5%	152 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied	72 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	71 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	11[illegible] —	— —
„ „ łodzkie	100 —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 złr.	97 20	97 5

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.